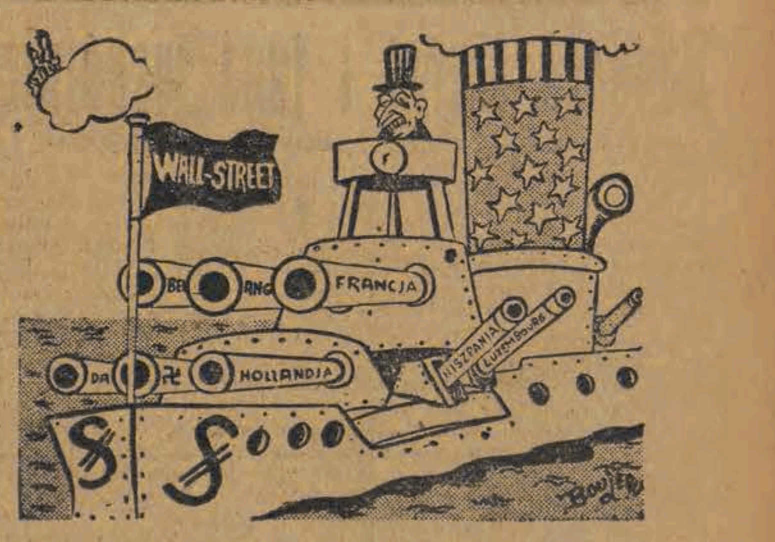
Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, ŚRODA 2 MARCA 1949 ROKU Nr. 60 (1334)



„PAKT ATLANTYCKI"

Na 55 i 56 posiedzeniu

Sejm zatwierdził jednomyślnie szereg doniosłych uchwał i dekretów

Ustanowienie Najwyższej Izby Kontroli

Ratyfikacja umowy polsko-czechosłowackiej

Obniżenie stopy podatku gruntowego dla mało i średniorolnych chłopów

WARSZAWA (PAP.). **55 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 1 marca roku bież. otworzył wicemarszałek Barcikowski, informując Izbę, że otrzymał od prezesa Rady Ministrów pismo, zawiadamiające o mianowaniu przez Prezydenta R. P., ob. Tadeusza Dietricha, ministrem handlu wewnętrznego i o jednoczesnym odwołaniu go ze stanowiska prezesa Centralnego Urzędu Planowania.**

W pierwszym punkcie porządku dziennego wicemarszałek udzielił głosu dyrektorowi Biura kontroli przy Radzie Państwa, **posłowi Grubeckiemu (SL).**

Po omówieniu dotychczasowego okresu pracy Biura Kontroli przy Radzie Państwa, pos. Grubecki, podkreśla, że głębokie ustrojowe zmiany w zasadach gospodarki narodowej rozszerzyły i pogłębiły problematykę właściwych dla kontroli państwowej obowiązków i zainteresowań.

POWSTAŁ NOWY APARAT KONTROLI POLSKI LUDOWEJ

NIK (Najwyższa Izba Kontroli) jest w myśl projektu organem od rządu niezależnym, podległym bezpośrednio Radzie Państwa, którego prezes — powoływany przez Sejm — jest przed Sejmem odpowiedzialny.

Najwyższą instancją odwoławczą, rozpatrującą sprawozdania i plany działalności NIK, **jest Rada Państwa.**

Pos. Grubecki wnosi w imieniu Rady Państwa o przyjęcie przedłożonego projektu ustawy o kontroli państwowej.

W następnych punktach porządku dziennego Izba odesłała do odpowiednich komisji sejmowych następujące rządowe projekty ustaw:

1) O ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o wzajemnym obrocie prawnym w sprawach cywilnych i karnych, podpisanej w Warszawie dnia 21 stycznia 1949 r.

2) O podwyższeniu i zmianie przeznaczenia grzywien, nakładanych przez sądy dyscyplinarne Izb lekarskich, lekarsko - dentystycznych i aptekarskich.

3) O pokrywaniu opłat w szpitalach, będących za kładami społecznymi służby zdrowia.

4) O planowym rozmieszczeniu lekarzy weterynaryjnych.

5) O zmianie dekretu z dn. 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych.

6) O zniesieniu Funduszu Obrony Narodowej.

W dalszym ciągu obrad **pos. tow. Krygier (PZPR)** złożył sprawozdanie komisji pracy i opieki społecznej o rządowym projekcie ustawy **o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych.**

Projekt znosi ograniczenie okresu uprawnienia do pomocy leczniczej. Dotychczas ubezpieczony miał prawo do korzystania z leczenia przez 26 tygodni, członkowie rodziny zaś przez 13 tygodni. Wprowadzone obecnie

BEZTERMINOWE LECZENIE UBEZPIECZONYCH

jest osiągnięciem wielkiej miary.

Pos. tow. Kępczyński (PZPR) zreferował projekt

O OCHRONIE HODOWLI ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

W dalszym ciągu **pos. tow. Sokół (PZPR)** złożył sprawozdanie o zmianie dekretu

O STRAŻY LEŚNEJ

Pos. tow. Jarosz (PZPR) złożył sprawozdanie komisji administracji i bezpieczeństwa publicznego o dekretach rządu R. P.:

a) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. O PAŃSTWOWEJ SŁUŻBIE CYWILNEJ.

b) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie dekretu z dnia 14 maja 1946 r. O TYMCZASOWYM UNORMOWANIU STOSUNKU SŁUŻBOWEGO FUNKCJONARIUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

Wszystkie referowane dekrety zostały jednomyślnie przez Sejm zatwierdzone.

W dwóch ostatnich punktach porządku dziennego Sejm zatwierdził dwa dekrety rządowe. Pierwszy, referowany przez pos. tow. Sokoła (PZPR) w imieniu komisji rolnictwa i leśnictwa, dotyczył zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z 1947 roku O ZWALCZANIU ZARAŹLIWYCH CHORÓB ZWIERZĘCYCH.

Drugi dekret, referowany w imieniu tej samej komisji przez pos. Janusza (SL) — ustala właściwość władz i normuje postępowanie w sprawie roszczeń byłych dzierżawców nieruchomości ziemskich z tytułu przejęcia przez państwo inwentarza.

Na popołudniowym 56 posiedzeniu Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do komisji pracy i opieki społecznej poselski projekt ustawy **o pracowniczych ogródkach działkowych.**

UMOWA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WYRAŻA NOWY UKŁAD STOSUNKÓW MIĘDZY POLSKĄ I CZECHOSŁOWACJĄ

Następnie poseł tow. Bancerz (PZPR) złożył w imieniu komisji prawniczej i regulaminowej oraz spraw zagranicznych sprawozdanie o projekcie ustawy ratyfikacyjnej o polsko - czechosłowackiej umowie o wzajemnych obrotach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, zawartej w Warszawie 21 stycznia br.

Poseł sprawozdawca podkreśla, że umowa ta jest przejawem zmian, które zaszły w stosunkach polsko - czechosłowackich po wyzwoleniu obu narodów przez Armię Radziecką i po dojściu do władzy klasy pracującej obu krajów.

W imieniu klubu PZPR przemawiał poseł tow. Rapaczyński (PZPR), który zakończył swe uwagi słowami:

„W tej uroczystej chwili — ślemy bohaterskim masom ludowym Czechosłowacji nasze najserdeczniejsze proletariackie pozdrowienia i życzymy jej dalszych sukcesów w walce o pokój, postęp i sprawiedliwość społeczną".

Sejm przyjął ustawę ratyfikacyjną w drugim i trzecim czytaniu jednogłośnie, wśród długotrwałych oklasków.

EWIDENCJA REZERW OSOBOWYCH

Poseł tow. Karbowiak — (PZPR) zreferował następnie — w imieniu komisji wojskowej — dekret rządu **o odtworzeniu i uporządkowaniu wojskowej ewidencji rezerw osobowych.**

Dekret ten stanowi wyraz dążenia do uporządkowania każdego odcinka naszego życia — stwierdza sprawozdawca, omawiając następnie rolę, jaką odgrywa odrodzone Wojsko Polskie w państwie ludowym.

Wojsko to — oświadcza mówca — stoi mocno na straży pokoju. Po stworzeniu nowej armii musimy podjąć obecnie wysiłki dla odtworzenia dokładnego obrazu naszych rezerw wojskowych, bowiem większość odnośnych danych uległa zniszczeniu w czasie wojny, ponadto zaś nastąpiły duże przesunięcia ludnościowe.

Rejestracja obejmie mężczyzn urodzonych od 1900 — 1926 r. jeśli chodzi zaś o oficerów — od 1895 — 1926.

Kierownicy urzędów, instytucji, przedsiębiorstw itp. będą odpowiedzialni za pełne wykonanie obowiązku rejestracji przez wszystkich pracowników.

Podkreślić należy, że rejestracja będzie dokonywana stopniowo, etapami.; nie przewiduje się jej zakończenia w bież. roku, przeprowadzenie bowiem tak rozległych prac rejestracyjnych przeciągnie się dłuższy czas.

Sejm zatwierdza dekret jednogłośnie.

OBNIŻENIE STOPY PODATKU GRUNTOWEGO DLA CHŁOPÓW MAŁO-I ŚREDNIOROLNYCH.

Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej oraz samorządowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych, złożył poseł Fijałkowski (SD).

Ustawa wprowadza szereg bardzo istotnych zmian, odnoszących się do podatku gruntowego, obniżając stopę podatkową dla chłopów mało i średniorolnych. **Zniżki dochodzą w niektórych wypadkach do 40 proc. dotychczasowej stopy podatkowej.**

Reasumując poseł sprawozdawca podkreślił, że ustawa m. in. ma na celu **rozwój akcji hodowlanej, przyśpieszenie likwidacji odłogów** i gospodarstw nowozasiedlonych oraz rozszerzenie ulg rodzinnych. **Ustawa jest poważnym krokiem w realizacji naszej polityki i gospodarki rolnej.**

Projekt ustawy przyjęto jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 9 marca rb. o godz. 10 rano.

Społeczeństwo francuskie piętnuje prowokacje policyjne Mocha

Paryż (PAP). Represje antykomunistyczne we Francji, którymi kieruje minister spraw wewnętrznych Moch, trwają nadal.

Ostatnio — jak wiadomo — policja aresztowała 4 dziennikarzy, oskarżając ich „o zamach na bezpieczeństwo kraju". W więzieniu osadzono pod zarzutem „szpiegostwa" 2 oficerów czynnej służby. Rząd postanowił domagać się uchylenia immunitetu parlamentarnego w stosunku do deputowanego Bonte, redaktora naczelnego dziennika „France Nouvelle". Policja nadzoru terytorialnego dokonała szeregu rewizji w lokalach partii komunistycznej.

W niedzielę policja aresztowała w Paryżu kilkaset osób, które zbierały podpisy pod petycją„ domagającą się zaprzestania działań wojennych w Indochinach.

Aresztowania i rewizje **budzą** oburzenie opinii publicznej, która kwalifikuje je jako prowokacje.

Tygodnik „Regard" opublikował komunikat, w którym podkreśla, że represje polityczne w stosunku do pisma są oczywistą prowokacją policyjną, godzącą w demokratyczną prasę.

Watykan - w obozie imperialistów

Rzym (PAP). Palmiro Togliatti zamieścił w czasopiśmie „Via Nuovo" artykuł, w którym podkreśla, że **Watykan w swych ostatnich enuncjacjach jasno i niedwuznacznie wypowiedział się za agresywnymi paktami imperialistycznymi.**

Papież w swym orędziu udzielił błogosławieństwa imperialistom, knującym spisek przeciwko pokojowi. Żądzę panowania, plany ujarzmienia narodów, groźby stosowania barbarzyńskich metod — papież przedstawia jako „wolę bożą".

Togliatti zaznacza, że **wzrastający ciągle opór narodów całego świata przeciwko podżegaczom wojennym — osłabia obóz imperialistów.** W takim oto momencie **papież przychodzi z pomocą imperialistom,** oddając do ich dyspozycji podległe mu organizacje na całym świecie.

Bandyta Murat i jego wspólnicy w sutannach przed sądem

Pierwszy dzień procesu

członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

W dniu wczorajszym w dużej sali Sądu Okręgowego na Placu Dąbrowskiego, wypełnionej po brzegi publicznością, rekrutującą się przede wszystkim spośród robotników łódzkich fabryk i chłopów z terenu — rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces dowódcy bandy terrorystycznej, Jana Małolepszego, pseudo „Murat" oraz trzech reakcyjnych księży — jego opiekunów, popleczników i inspiratorów: Mariana Łososia, Wacława Ortotowskiego i Stefana Farysia. Korzenie jednak dywersyjnej działalności Murata i S-ki sięgają głębiej, niż może się wydawać przeciętnemu widzowi procesu. Komu bowiem przede wszystkim leżało na sercu, aby pierwsze lata naszego Państwa po wyzwoleniu zakłócić, aby utrudnić odbudowę kraju, aby nie dopuścić do poprawy bytu mas robotniczych i biedoty wiejskiej? Zależało na tym przede wszystkim imperialistom anglo-amerykańskim, oraz powiązanym z nimi ośrodkom emigracji polskiej. Czynniki te poprzez wrogą propagandę radiową i swoje agentury „zagrzewały" Murata i jemu podobnych do zbrodni przeciwko ustrojowi sprawiedliwości społecznej.

Przedstawicieli tych ośrodków, działających za amerykańskie dolary, nie ma na obecnym procesie na ławie oskarżonych, ale ich cień unosi się nad salą sądową cień wrogów klasy robotniczej, broniących interesów obszarników i kapitalistów przeciwko interesom szerokich mas ludowych.

Ponury rejestr zbrodni zanotowanych suchym aktem oskarżenia, odczytanym przez przewodniczącego na wstępie procesu — to łzy sierot po pomordowanych ofiarach, to strata dla naszego Państwa przeszło 50-ciu ludzi spośród nie tylko działaczy demokratycznych, ale i ludzi, stojących na straży ustroju demokratycznego, działaczy oświatowych, milicjantów, ormowców, przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Ale nie tylko to — banda Murata uderzała w fundamenty gospodarcze naszego ustroju — grabiła spółdzielnie gminne i samopomocowe, a więc własność uspołecznioną. Murat dysponował siecią wywiadu, składającą się z bogatych chłopów, którzy informowali go o tym, kto i gdzie działa dla poprawy doli biedoty wiejskiej. Znalezione bogate archiwum bandy Murata, ujawniło właśnie to wszystko.

„Murat" — czuje się panem życia i śmierci ludzi, których organizuje w swoich grupach. Kiedy część z nich po dekrecie Rządu o amnestii ujawnia się, Murat wydaje rozkaz, aby ich zabić. I ludzie ci zostają zabici.

Reakcyjna część kleru, siejąca w szerokich masach nienawiść do nowego ustroju, nie cofa się przed zbrodnią — kapłańska suknia dla tych ludzi jest tylko płaszczykiem dla ich wrogiej działalności już nie tylko z punktu widzenia ustroju demokratycznego, ale nawet z punktu widzenia kanonów etyki katolickiej, której przecież jednym z przykazań jest „Nie zabijaj". Reakcyjni księża stali się protektorami zbrodni, stosując dla usprawiedliwienia swojego postępowania podwójną moralność, która z jednej strony nie pozwalała im wydać władzom bezpieczeństwa bandyty „Murata", a z drugiej strony pozwalała spokojnie patrzeć, jak „Murat" i jego dywersyjna szajka bezkarnie napadają na spokojne domostwa, jak zabijają ludzi, jak terroryzują mieszkańców wsi, jak rabują mienie spółdzielcze i państwowe, jak mordują urzędników Państwa.

Wszystko to wynika z obszernego uzasadnienia aktu oskarżenia, opartego na niezbitych dowodach winy. Jeszcze jaskrawiej uwypuklają się nikczemne postacie oskarżonych, na tle ich własnych zeznań.

Pierwszy, na wniosek prokuratora, zeznaje **ksiądz Marian Faryś.** Jest to były nieujawniony zresztą, jak sam przyznaje — członek A.K. Ma płaską, nieprzyjemną twarz, o ostrych rysach.

„Trzy razy spotkałem się z Muratem — rozpoczyna swoje zeznania — ksiądz Faryś. Po raz pierwszy na przełomie roku 1946 i 1947, kiedy tradycyjnym zwyczajem obchodziłem wieś „po kolendzie". W jednej z chat znalazł się Murat, który poprosił mnie o udzielenie błogosławieństwa„ Błogosławieństwa tego udzieliłem mu. Kiedy Murat wyrażał niezadowolenie z obecnego ustroju, milczałem..." Ksiądz milczał, chociaż dobrze wiedział, jakie zbrodnie Murat ma na sumieniu. Chociaż usiłuje przekonać Sąd, że był dobrym duszpasterzem swojej parafii, z zeznań jego wynikają fakty wręcz przeciwne. Każdemu bowiem normalnemu obywatelowi, zależa łoby przede wszystkim na tym, by bronić interesów społeczeństwa.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Gdańsk-Gdynia portem bazowym

dla państw demokracji ludowej

WARSZAWA (PAP). — Na posiedzeniu sejmowej komisji planu gospodarczego, która obradowała w dn. 28 lutego r. b. minister żeglugi Rapacki podkreślił znaczenie powołania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej między ZSRR i krajami demokracji ludowej. **Fakt ma dla nas wprost rewolucyjne znaczenie, jeśli chodzi o politykę i gospodarkę morską — powiedział min. Rapacki. Port Gdańsk — Gdynia stanie się portem bazowym dla wszystkich państw demokracji ludowej, co rozwinie nasze możliwości i stosunki gospodarcze.**

UWAGA!

DELEGACI NA KONFERENCJĘ DZIELNICOWĄ DZIELNICY BAŁUTY!

Dziś, dn. 2 b. m. o godz 14-tej w lokalu dzielnicy ul Zgierska 71 odbędzie się konferencja. Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa!

Odtworzenie ewidencji

zniszczonej podczas okupacji

Warszawa (PAP). W ramach organizacji dziedzin ważnych dla unormowania pokojowego życia narodowego, ukazało się publiczne zarządzenie ministra Obrony Narodowej o przeprowadzeniu **częściowej rejestracji wojskowej** w celu odtworzenia i uporządkowania ewidencji, zniszczonej podczas okupacji niemieckiej.

Nenni przeciw polityce antyradzieckiej

Rzym (PAP). Nenni wygłosił w Wenecji przemówienie, w którym oświadczył, że naród **włoski stanowczo przeciwstawi się antyradzieckim planom podżegaczy wojennych.**

Bandyta Murat i jego wspólnicy w sutannach przed sądem

Pierwszy dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

„— Bałem się o swoją osobę — mówi ksiądz, dlatego nie zawiadamiałem władz o miejscu pobytu Murata".

Drugie spotkanie, a właściwie druga „audiencja" księdzą Farysia u Murata odbyła się na prozaicznym tle — u sklepikarza wiejskiego — Tożyka we wsi Rudlice. Sklepikarz wiejski, — „Murat" - bandyta i reakcyjny ksiądz rozumieli się bowiem doskonale — jednakowo bowiem nienawidzili wszystkiego, co demokratyczne.

— Za pośrednictwem żony Murata, doszło do tego spotkania. Mówiliśmy o sprawach bieżących. — Wiadomości bieżące — to radiowe wiadomości z BBC...

— „Murat" narzekał, że czuje się osamotniony i prosił o ułatwienie mu kontaktów z innymi bandami. W pewnym momencie dał mi do zrozumienia, że jest już zmęczony. Audiencję uważał za skończoną i ksiądz Faryś wyszedł ze sklepiku — prawie jak z kurii biskupiej.

— Do trzeciego spotkania z „Muratem" doszło po ogłoszeniu amnestii w marcu 1947 roku. Chciałem się dowiedzięć, jakie stanowisko zajmuje „Murat" wobec tej ustawy, ponieważ członkowie jego oddziału nie wiedzieli co mają zrobić i błąkali się po stodołach, po polach i mogli się zaziębić...

Tutaj właśnie występuje ksiądz Faryś w faryzeuszowskiej masce, usiłuje pokazać się z najlepszej strony, że niby „troszczył" się o losy nieujawnionych. Jednakże nie przypomina sobie, że w tym samym czasie bandyci tego samego pokroju zamordowali w Zakładach Chodakowskich 10-ciu robotników.

Ksiądz uważał, że jest powołany do tego, by ułatwiać bandytom ich kontakty z reakcyjnymi elementami. Jednak, kiedy „Murat" oznajmił mu, że nie ujawni się, nie odezwał się ani słowem. Ale silniejsza była nienawiść do ustroju demokracji ludowej, a w interesie tej nienawiści leżało utrzymanie w dalszym ciągu istnienia bandy dywersyjnej „Murata". Tak ksiądz Faryś plugawił suknię katolickiego kapłana. Plugawi tę suknię tym bardziej, że zasłania się ciągle tajemnicą konfesjonału, podczas gdy jego spotkania i rozmowy z „Muratem" nie miały absolutnie charakteru spowiedzi. Na marginesie obydwóch ostatnich spotkań księdza Farysia z „Muratem", należy zaznaczyć — jak zresztą przyznał sam ksiądz, — że ksiądz i bandyta przy jednym stole pili wódkę.

Ksiądz Ortotowski — to zewnętrznie zupełne przeciwieństwo księdza Farysia. Niewysoki, pulchny proboszcz o tłustym dobrze odkarmionym karku. To on odegrał złowieszczą rolę w zabójstwie nauczyciela i działacza oświatowego Antoniego Praszczyka we wsi Konopnica.

Antoni Praszczyk mieszkał w parafii księdza od samego początku jej istnienia. Ksiądz Ortotowski znał go więc dobrze. Nienawistne mu było to, że Antoni Praszczyk szerzy oświatę na wsi, że jest komendantem lokalnego hufca Służby Polsce, która szkoli naszą młodzież, daje jej zawód. „Dzięki tej organizacji młodzież nasza bierze udział w odbudowie zniszczonego wojną kraju" — stwierdza sam ksiądz Ortotowski. Tym niemniej ksiądz pała wyraźną nienawiścią do tej organizacji. Mimo, że młodzież „**Służby Polsce" brała chętnie** udział w honorowej straży przy grobie Chrystusa przed Świetami Wielkanocnymi ks. Ortotowski żali się swojemu sąsiadowi księdzu Łososiowi, że organizacja ta przeszkadza mu rzekomo w wykonywaniu praktyk religijnych.

„Ksiądz Łosoś powiedział, zeznaje ksiądz Ortotowski, że ma kontakt z bandą „Murata" — „Murat" może nauczyciela Praszczyka i jego żonę sprzątnąć. Powiedziałem: „NIECH TAMCI KROPNĄ IM W ŁEB!".

— Jestem nerwowy i uczuciowy (?!) z natury, więc się uniosłem — mówi ksiądz Ortotowski. — Teraz widzę, że ja jestem przestępcą, bo ja dałem zlecenie zabójstwa Praszczyków.

Ksiądz Ortotowski płącze pod koniec składania zeznań. Spóźnione łzy...

Nauczyciel Praszczyk został zamordowany. Jego żona cudem uniknęła śmierci, ale tylko dlatego, że bandyta „Murat" nie chciał zabijać kobiety.

— Żałuję swojej winy — mówi pod koniec swoich zeznań ksiądz Ortotowski — ale moim złym duchem był ksiądz Łosoś.

W ciągu ostatniego czasu miałem wiele czasu na refleksje. Wzywam teraz innych księży katolickich do zmiany postępowania.

Zeznania księdza Ortotowskiego zakończyły pierwszy dzień procesu.

Dziś rozprawa trwa.

Wrażenia z sali sądowej

Milczenie i zbrodnia

Przewodniczący sądu czyta akt oskarżenia. Jego słowa skierowane są w jednakowej mierze przeciw bandycie Muratowi, jak i przeciw trzem ludziom w sutannach — trzem księżom. Banda Murata mordowała, grabiła, terroryzowała. A ci trzej księża? Przecież to duchowni, którzy służyć mieli idei miłości bliźniego. Jak to się stało, że trafili na ławę oskarżonych, że są współodpowiedzialni za potworne zbrodnie, które zmierzały do likwidacji ustroju demokracji ludowej, do fizycznego wytępienia tych, którzy temu ustrojowi służyli. Co powiedzą ci trzej księża. Czy pojmą bezmiar swego upadku moralnego?

Do stołu sędziowskiego podchodzi szczupły człowiek w sutannie. To ksiądz Faryś. Stwierdza, że udzielał błogosławieństwa bandytom. Zdaje sobie sprawę kim byli współuczestnicy bandy Murata — bandyci, gdyż tak ich właśnie nazywa. Dawał każdemu z nich krzyż do całowania, utwierdzał ich w czasie amnestii i później w przeświadczeniu o potrzebie dalszego konspirowania. O morderstwach i rabunkach bandy nic nie wiedział, gdyż czytywał tylko „Niedzielę", w której na ten temat nie pisano. Polskę Ludową traktuje jako swoją ojczyznę, docenia wielki wkład rządu w dzieło odbudowy. Osobiście nie czuje się winnym.

Co to wszystko znaczy? Dlaczego oskarżony Faryś wypiera się winy? Czy można uwierzyć, aby były konspirator z AK nie wiedział nic o bandach, aby się tym problemem nie interesował? Jedno jest pewne — oskarżony Faryś boi się odpowiedzialności za swe zbrodnicze czyny, boi się kary, dlatego poprostu kłamie.

Do stołu sędziowskiego podchodzi oskarżony ksiądz Ortotowski. Jest to człowiek raczej niskiego wzrostu o zaokrąglonych kształtach, niespokojnych oczach i dobrodusznym wyrazie twarzy. Ksiądz Ortotowski mówi o tym, że lubi gospodarstwo, że hoduje krowy i świnie, że lubi dobrze zjeść i żyć spokojnie i statecznie. Wygląda na typowego prowincjonalnego proboszcza.

I taki właśnie człowiek nie zawahał się namawiać księdza Łososia, aby ten spowodował zamordowanie przez bandę Murata małżonków Praszczyków za to, że Praszczyk, jako nauczyciel był jednocześnie kierownikiem organizacji „Służba Polsce". Jakże do tego doszło, co wpłynęło na tę decyzję księdza Ortotowskiego, tego właśnie o zaokrąglonych kształtach dobrodusznego proboszcza?

Mówił o tym sam ksiądz Ortotowski. Początkowo próbował się tłumaczyć chorobą nerwów, ogólnym złym stanem fizycznym swego organizmu, skłonnością do uniesień i t. p. Wreszcie jednak — płacząc — powiedział:

„Fakt, że jestem dziś sądzony jako morderca wynika z tego, że nikt z władz kościelnych nie wyjaśniał nam dotychczas, jaki ma być stosunek księdza do rządu i ustroju Polski Ludowej. Przeciwnie — słyszeliśmy raczej słowa krytyki, nawet wrogości. Chcę, aby moją tragedię poznało całe duchowieństwo, aby przekonało się do czego prowadzi wrogość do Związku Radzieckiego, do krajów demokracji ludowej".

Ksiądz Ortotowski morderca — jak sam siebie nazywał — nauczyciela Praszczyka — płakał. Ile w jego zachowaniu było obawy przed zasłużoną karą, a ile szczerości — trudno stwierdzić. Jedno jest pewne. Głos sądzonych dotychczas za podobne zbrodnie księży Ortotowskich nie dotarł jakoś dotychczas do władz kościelnych. Władze te milczą uparcie, jakby się nic nie działo. A tymczasem ksiądz Ortotowski publicznie stwierdza w najbardziej dramatycznych dla siebie chwilach, że wrogość do Związku Radzieckiego, do demokracji ludowej, wepchnęła go w ramiona zbrodni i że jego władze kościelne w okresie powojennym nie pomogły mu w przezwyciężeniu tej wrogości, a tym samym — w uchronieniu go przed stoczeniem się do roli mordercy.

Ksiądz Ortotowski po spowodowanym przez siebie morderstwie Praszczyka odprawiał za niego nabożeństwo żałobne. Nabożeństwo żałobne odprawiane przez mordercę za duszę zamordowanego przez siebie człowieka.

Oto do czego również i pod względem religijnym doprowadzić może nienawiść do ustroju demokracji ludowej, do socjalizmu.

Gospodarka socjalistyczna daje stałą poprawę bytu ludności

Dalsza wielka obniżka cen w Związku Radzieckim

W Moskwie ogłoszono urzędowy komunikat O DALSZEJ OBNIŻCE CEN ARTYKUŁÓW POWSZECHNEGO UŻYTKU NA TERENIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. Jak wiadomo, pierwsza obniżka cen w Związku Radzieckim została przeprowadzona z końcem 1948 roku. Obecna DALSZA OBNIŻKA CEN, obowiązująca od pierwszego marca b. r., obejmuje następujące towary:

Chleb i mąka potaniały o 10 proc., kasze i artykuły mączne o 10 proc., zboże na paszę, otręby — o 20 proc., siano o 30 proc., mięso, wędliny i konserwy mięsne o 10 proc., ryby i wytwory rybne o 10 proc., masło śmietankowe i topione o 10 proc., ser o 20 proc., sól o 30 proc., wódka o 28 proc., wina, koniaki o 15 proc., artykuły tytoniowe o 10 proc., artykuły perfumeryjne o 20 proc., artykuły konfekcyjne, wełniane o 12 proc., jedwabne o 15 proc., wełna o 10 proc., jedwab o 10 proc., nici o 15 proc., pończochy i skarpetki o 15 proc., obuwie o 15 proc., kapelusze i czapki o 15 proc., futra o 10 proc.;

wyroby galanteryjne o 10 proc., przedmioty domowego użytku, noże, widelce, łyżki i t. d. o 10 proc., przybory elektryczne o 10 proc., artykuły rymarskie o 20 proc.;

cement o 30 proc.; motocykle o 15 proc., rowery o 20 proc., radioodbiorniki o 20 proc., pianina, akordeony, harmonie o 20 proc., patefony o 30 proc.; zegarki o 30 proc., artykuły jubilerskie o 20 proc.;

maszyny do pisania o 20 proc., aparaty fotograficzne i okulary o 10 proc., aparaty telewizyjne o 25 proc.

Opłaty za robotę w spółdzielniach krawieckich i atelier o 20 proc., galanteria tekstylna o 15 proc., wyroby hafciarskie o 15 proc., artykuły galanteryjne z imitacji skór o 10 proc.; wyroby z masy plastycznej i celulozy o 20 proc.

Komunikat podkreśla następujące okoliczności, w których nastąpiła obniżka cen.

Gdy w końcu 1947 r. wprowadzono w życie reformę walutową i skasowano system kartkowy, zniesiono równocześnie wysokie ceny komercyjne i wprowadzono **jednolite obniżone państwowe ceny detaliczne towarów masowego spożycia.**

Był to pierwszy etap obniżki cen tych towarów. W tym etapie towary masowego spożycia w państwowym handlu detalicznym potaniały w ciągu roku ogółem o conajmniej 57 miliardów rubli.

Ale sprawa nie mogła się ograniczyć tylko do tego. Obniżka cen towarów w państwowym handlu detalicznym powinna była wywołać i rzeczywiście wywołała **analogiczną obniżkę cen na rynku kołchozowym i spółdzielczym.** Ze względu na to, że udział towarów kołchozowych i spółdzielczych w ogólnej masie towarów, sprzedawanych ludności w ciągu roku, wynosi około 33 proc., — obniżka cen towarów w handlu kołchozowym i spółdzielczym dała łącznie ich potanienie conajmniej o 29 miliardów rubli.

Tak więc w ciągu roku ludność zyskała na obniżce cen detalicznych we wszystkich sektorach handlu detalicznego ogółem około 86 miliardów rubli. Oznacza to, że w następstwie obniżki cen w pierwszym etapie **wzrosła znacznie siła nabywcza rubla,** poprawił się jego kurs w stosunku do kursów walut zagranicznych, wzrosła poważnie płaca zarobkowa robotników i inteligencji oraz obniżyły się znacznie wydatki chłopów na zakup towarów przemysłowych.

Jeśli uwzględnimy okoliczność, że nowa obniżka cen w państwowym sektorze handlu detalicznego wywoła natychmiastowy i zasadniczo taki sam spadek cen w sektorze spółdzielczym i kołchozowym, musimy stwierdzić, że wskutek nowej obniżki cen towarów kołchozowych i spółdzielczych **ludność zyska uzupełniająco nie mniej niż 23 miliardy rubli.**

Tak więc na nowej obniżce cen we wszystkich sektorach handlu detalicznego, w obecnym drugim etapie ludność zyska w ciągu roku ogółem około 71 miliardów rubli. Oznacza to, że w następstwie nowej obniżki cen **podniesie się znowu znacznie siła nabywcza rubla** i poprawi się jego kurs w porównaniu z kursami walut zagranicznych, **wzrośnie znów poważnie realna płaca zarobkowa robotników i inteligencji oraz obniżą się znowu w znacznym stopniu wydatki chłopów na zakup towarów przemysłowych.**

Komunikat

Wydział Organizacyjny Komitetu Łódzkiego PZPR zawiadamia wszystkich członków partii, którzy dotychczas nie wypełnili kwestionariuszy i nie zostali zarejestrowani w swych podstawowych organizacjach partyjnych, o obowiązku zgłoszenia się w swych komitetach dzielnicowych do dnia 3 marca 1949 roku dla dokonania rejestracji.

KOMITET ŁÓDZKI
Wydział Organizacyjny

W. Ażajew 72

Daleko od Moskwy

— No? I czy to wszystko?

— Cóż jeszcze? — niewinnie zapytał Greczkin.

— Spójrz Jerzy Dawidowiczu na tych aniołów! Nie rozumieją jakoby poco tu zostali wezwani. Postanowili jedną depeszą zakryć wszystkie grzechy. A gdzie rozkaz, gdzie obliczenia? Powinny znajdować się na moim biurku. Czy rozumiecie, że dyrektywa o przygotowaniach do ataku jest ważnym dokumentem. Czy rozumiecie o co pytam?

— Rozumiemy. — powiedział Greczkin.

— Więc po co przeciągacie? Dawajcie go tutaj.

— Rozkaz jeszcze nie jest gotowy.

— Czy nie zamierzacie go podać wiosną?

Greczkin usprawiedliwiał się brakiem czasu.

— Nie wiesz po prostu dokąd się podziać i co wpierw robić. Wszędzie pilne, arcypilne... Maszyna pędzi całą parą, trudno nadążyć...

— Nie mówcie tak żałośnie, ja i tak nie zrobię dla was z doby czterdziestu ośmiu godzin. Proszę mi powiedzieć lepiej, kiedy rozkaz będzie sporządzony. Czy wam też brak czasu, czy wy też nie wiecie dokąd wcześniej nadążyć? — spytał Batmanow Kowszowa.

— Czasu oczywiście jest mało. Ale wy go nam nie dodacie. Pozatem chcę was zapytać skolei, czy zmieniliście termin: rozkaz miał być podany jutro, a wy już dzisiaj robicie nam wyrzuty.

— Terminu nie zmieniałem, ale obawiam się, że wypadnie mi to uczynić. Przed tygodniem widocznie niczego od was nie otrzymam, a odkładać dalej nie można. Rozkaz przedstawię wam jutro — obiecał Aleksy.

W poczekalni Greczkin narzucił się na Kowszowa.

— Coś narobił? On sam nawet nie liczył na jutro. Przez ciebie trzeba będzie aż do jutra tu sterczeć. A ja przecież mam rodzinę, chciałem wcześniej przyjść do domu, przecież dziś wielkie święto.

W trakcie wchodzenia na schody zapalczywy Greczkin ochłonął i zaproponował gościnnie.

— Pracować będziemy u mnie, w moim pokoju jest ciepło.

U Greczkina rzeczywiście można było się rozebrać, w kącie stały kaloryfery. Naczelnik wydziału planowania zasiadł przy biurku i odrazu przyjął ważny wygląd. Przyszło trzech współpracowników, którzy już odchodzili do domu i wołali go.

— Idźcie do diabła! — powiedział im Greczkin bez złości. — Powtarzam idźcie do diabła i zamknijcie drzwi z tamtej strony. — Rozkładał papiery, wytrzeszczał okrągłe oczy i skarżył się: — Największym nieszczęściem jest być naczelnikiem wydziału planowania! Wszyscy bez końca ciebie gonią, bez końca przeklinają, choćby ktoś powiedział dobre słowo!... Ludzie jeździli na urlopy — ja nigdy w życiu urlopu nie brałem. Dwa medale dostałem — a urlopu nie mogę otrzymać. Nawet tego guza nie mogę zoperować — wciąż rośnie i rośnie! — Nacisnął palcem narośl na szyi obok podbródka. — Jeden raz zgodzili się dać mi urlop. Nie zdążyłem się zebrać, zapakować walizy, a wojna wybuchła i plany moje pierzchły...

Zamknęli się od wewnątrz i postanowili, że nie będą odpowiadać na pukanie, ani na telefony. Kowszow kreślił tablice. Greczkin robił szkic wstępnej części rozkazu. Pracowali po przyjacielsku przez trzy godziny aż wreszcie Lizoczka, która zrezygnowała z tego aby się do nich dodzwonić, przyszła osobiście po Greczkina. Ten jak tylko usłyszał za drzwiami jej głos, przeląkł się, zebrał z biurka papiery i zaczął się spieszyć do domu.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Po północy

Dyżurny oddziału zdziwił się, gdy po północy ujrzał, że Aleksy siedzi jeszcze i pracuje, gdyż nikogo już nie było. Wszyscy współpracownicy pragnęli gdzieś w kręgu rodzinnym zakończyć ten świąteczny dzień.

— Jedynie naczelnik budowy oraz partorg są jeszcze tutaj — mówił dyżurny. — Towarzysz Beridze zostawił wam kartkę — leży na waszym biurku. „— Gdzieś ty zginął? — pytał Jerzy Dawidowicz. — Szukam cię wszędzie. Zapomniałeś o mnie zupełnie. Przecież trzeba jakoś uczcić dzisiejszy dzień. Bardzo chciałbym ciebie widzieć i będę czekać u Fedosowa. Mówił mi, że obiecałeś wstąpić...".

Karta doszła z widocznym opóźnieniem — na pójście z wizytą godzina była zbyt późna. Poza tym Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczął pisać zamówiony przez Załkinda artykuł, ale wrażenia były jeszcze zbyt świeże i nie pozwalały skupić się.

Światła i cienie handlu uspołecznionego

Odwiedzamy sklepy PSS

Cztery brygady, z których każda składała się z jednego pracownika redakcji, przedstawiciela inspektoratu Powszechnej Spółdzielni Spożywców i 2—3 robotnic fabrycznych, zwiedziły onegdaj cztery sklepy PSS. Brygady te zlustrowały pracę tych placówek uspołecznionego handlu stwierdzając zarówno szereg pozytywnych faktów, jak i szereg braków.

Lustracja wykazała, że poprzez należyte zaopatrzenie sklepów, poprzez poprawienie stanu sanitarnego i wyglądu estetycznego mogą te placówki znacznie zwiększyć swe obroty, podnosząc tym samym swą rentowność.

Okazało się, że towary nie zawsze magazynowane są w należyty sposób, że wiele jeszcze i na tym polu można zaoszczędzić.

Okazało się też, że niejeden brak ma swe źródło nie w sklepie, ale wyżej, w zarządzie PSS i w ogniwach bezpośrednio jemu podporządkowanych.

I dlatego uważamy, że ta zdrowa krytyka, której dajemy dziś wyraz na łamach naszej gazety, pochodząca od robotnic - gospodyń domowych, idąca w kierunku wzmożenia akcji oszczędnościowej w placówkach handlu spółdzielczego zostanie przez kierownictwo PSS należycie zrozumiana i, że wyciągnięte z niej będą właściwe wnioski.

„Wino lepsze od wódki"

— mówi kierownik sklepu Nr 10

Sklep spożywczy PSS Nr 10, przy ul. Świerczewskiego.

Nieduża witryna sklepowa, zbyt obficie wypełniona spirytualiami. Lokal sklepowy obszerny — ogólne wrażenie dodatnie. Pomieszczenie urządzone estetycznie i nowocześnie. Kierownik sklepu, ob. Zygmunt Mazurkiewicz, udziela nam chętnie wszelkich żądanych wyjaśnień.

Asortyment towarów duży. Żadnych podstawowych produktów spożywczych nie brak w sklepie. Jest on poza tym bogato wyposażony w takie artykuły, jak konserwy rybne i mięsne słodycze, wina itp. I rzecz charakterystyczna, wino w tej dzielnicy zaczyna wypierać wódkę — niewątpliwy skutek propagandy płynącej zza kontuaru. „Wino smaczniejsze, zdrowsze i... tańsze".

Tow. Wężyk z 9-ki bawełnianej oraz Franc Helena z bawełnianej 2-ki nie krępują się w wypowiadaniu swych opinii. „W magazynie czysto, ale nielad. Tłumaczenie kierownika sklepu, że nie z jego winy, bo nie zabrano jeszcze starych opakowań, nie wpływają na zmianę tej opinii. Powinien tu panować taki sam porządek, jak i w sklepie".

Czy towary ulegają zepsuciu?

— Na ogół nie. Ruch klientów jest duży (ponad 700 samych członków). Obrót towarów szybki. Na pokrycie ewentualnych strat przewidziano manco w wysokości 0,4.

Cała ekipa kontrolna głowi się nad tym, jakby sprawę manca rozwiązać słusznie, bez krzywdy dla sklepu a zgodnie z zasadą oszczędności. Zgodni jesteśmy co do jednego. Zagadnienie to powinno być od nowa przeanalizowane przez władze PSS.

Stosunek kierownictwa i personelu sklepu do klientów wydaje się poprawny. Świadczy o tym i duży ruch panujący w sklepie i wysokość uzyskanych obrotów. Pamiętamy jednak o tym, że niedawno Redakcja nasza została powiadomiona o incydencie, który miał miejsce między kierownikiem a kupującymi (zbyt wcześnie zamknięto sklep). Śladu tego wypadku nie znajdujemy w książce zażaleń. Wypływa to z faktu nie umieszczenia jej na dostatecznie widocznym miejscu.

Technika samej sprzedaży jest tematem słusznych, naszych zdaniem, wypowiedzi towarzyszek reprezentujących w tym wypadzie kontrolnym zakłady fabryczne. Obroty sklepu są duże. Ekspedienci są równocześnie inkasentami pieniędzy. Nie jest to słuszne ani z punktu widzenia kontroli, ani higieny. **Należałoby wprowadzić przynajmniej w większych sklepach bloczki kontrolne i oddzielną kasę.**

Praca w sklepie spółdzielczym nie należy do najlżejszych. 10 godzin ciągłego ruchu i napiętej uwagi. Pracownice sklepowe korzystają z przerwy obiadowej. Sklep zamykany jest o szóstej. **Tej przerwie obiadowej i wcześniejszemu o godzinę zamykaniu sklepu zawdzięczają swą egzystencję i pomyślność okoliczne sklepiki prywatne. W godzinach między pierwszą a trzecią i wieczorem pozostają one w tej dzielnicy jedynym źródłem zaopatrzenia.** Toteż zarówno towarzyszki z jedynki i dziewiątki, jak i przedstawiciel naszej Redakcji oraz towarzysz z inspekcji PSSu są zgodni w swych wypowiedziach. Należałoby tak rozłożyć pracę personelu sklepowego, by zajęcie nie przekraczało 8 godzin, a sklep pracował bez przerw do godziny 7-mej wieczorem.

Bo dobrze pojęta praca sklepu to nie tylko oszczędność stosowana w gospodarce finansowej, obniżenie kosztów handlowych, nie marnowanie towarów, ale też i największa konkurencyjność maksymalne podniesienie obrotów a tym samym podniesienie dochodowości spółdzielni.

(lk)

Klienci chwalą sklep Nr 138

— ale i on posiada swe braki

W towarzystwie czynnika społecznego — w osobach tow. tow. Kwaśniewska Stanisława i Olejnik Rozalia z PZPB Nr 2 oraz Tomaszewska Maria z PZPB Nr 8, udaliśmy się do *sklepu spożywczego PSS Nr 138* przy ul. Kamiennej 8.

Celem wizyty była **ocena działalności sklepu.** Wypadła ona w oczach lustratorek nieźle. Pochwałę sklep otrzymał w pierwszym rzędzie za szeroki asortyment towarów. Nie brakło w nim bowiem niczego, od drzewa na podpałkę poczynając poprzez jarzyny, kapustę kwaszoną, śledzie — aż do drobnej galanterii włącznie.

Z rozmów lustratorek z kupującymi, wynikało, że są oni na ogół zadowoleni z obsługi.

Sklep sprawia miłe wrażenie, jest w nim czysto, wszystkie towary są ładnie poustawiane na półkach tak, że klient widzi co może kupić. Obsługa stoi na ogół na właściwym poziomie. Pewne zastrzeżenie mieli klienci co do uprzejmości sprzedawczyni, która pracuje w tym sklepie od 6 lutego r. b. Sprzedawczyni ta jest podobno szorstka w stosunku do klientów. Przyrzekła ona jednak w rozmowie z lustratorkami, że się postara poprawić pod tym względem.

Natomiast wystawa sklepowa, jak stwierdziły zgodnie lustratorki, jest urządzona bardzo słabo i prawie niczego na niej nie ma. Tymczasem pobliskie sklepy prywatne przy ul. Wschodniej mają pięknie urządzone wystawy.

W magazynie na ogół panuje porządek.

Działalność sklepu pod względem handlowym zbadał insp. PSS-u Pastwiński. Stwierdził on, że obrót towarów przedstawia się dobrze i wyraża się stosunkiem 1:3. Znaczy to, że sklep obraca bieżącą wartość towarów, jakie ma na składzie, 3 razy w ciągu miesiąca.

Według zgodnej opinii lustratorek społecznych, i inspektora PSS-u, kierowniczka sklepu ob. Kostrzewska stoi na ogół na wysokości zadania, a braki, jakie zostały stwierdzone, postara się ona niewątpliwie w jak najkrótszym czasie usunąć.

Książki po 100 złotych



Komitet Upowszechnienia Książki — powstały pod protektoratem Prezydenta RP. — wydał już 22 tomy książek w ilości jednego miliona 100 tysięcy egzemplarzy. Z tej olbrzymiej sumy — 440 tysięcy książek otrzymały już biblioteki gminne i gromadzkie całej Polski.

Na ilustracji siedziba KUK-u w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 123.



W siedzibie KUK-u wre ruch niebywały — przychodzą tutaj robotnicy, inteligenci i młodzież szkolna celem nabycia wartościowych książek — w cenie 100 złotych za tom. Księgarnia przyjmuje również prenumeratę dla świetlic, bibliotek i osób prywatnych — przy czym nic tu się nie wpłaca z góry — podpisuje się jedynie oświadczenie, że, tyle a tyle książek zamierza się kupić w ciągu roku.

Sklep Nr 49 musi uzyskać

obszerniejsze pomieszczenie

W sklepie PSS 49 przy ul. Pryncypalnej pełno ludzi. — Stwierdzamy odrazu, że sklep jest zaopatrzony dostatecznie we wszystkie zasadnicze artykuły spożywcze.

Towarzyszące nam pracownice PZPP Nr 2, towarzyszki **Weronika Krajewska, i Regina Andrysiak** obejmują sklep wzrokiem doświadczonych gospodyń. Obsługa sprawna i uprzejma — klienci otrzymują prawie wszystko co żądają.

Książka zażaleń, która wisi na widocznym miejscu nie zawiera żadnych uzasadnionych uwag. Tow. Krajewska, zauważa jednak, że kilka osób odchodzi ze sklepu nie załatwiwszy żadnych sprawunków. Nic dziwnego, sklep Nr 49, jest tak ciasny, że z trudem mieści się w nim zaledwie kilkanaście osób. Ci, którzy, nie mają ochoty stać w „ogonku" na dworze, lub „dusić" się wewnątrz, szukają innego źródła zakupu. Komitet sklepowy w porozumieniu z właścicielem domu opracował już projekt powiększenia lokalu sklepowego. Chodzi więc tylko o zatwierdzenie ze strony dyrekcji PSS-u i o szybkie zrealizowanie planu.

Sklep PSS na Chojnach, w robotniczej dzielnicy naszego miasta powinien być przystosowany do większej liczby kupujących.

Dziennie przewija się tutaj około 720 klientów. Obrót miesięczny wynosi ponad 3 miliony, Czas rotacji towaru — 2,5 razy w miesiącu.

Przechodzimy do magazynów. Nasze towarzyszki oglądają zawartość. Ciasno tu niesłychanie. Tow. Zygmunt Ludwiczak z PZPB Nr 8, znajduje jednak małą zaśmieconą sionkę, która po wyprzątnięciu mogłaby z powodzeniem służyć na skład starych skrzynek, beczek i „odciążyć" w ten sposób magazyn. Porządek w magazynie pozostawia też wiele do życzenia. Niepotrzebnie rozdeptuje się po podłodze mąkę, wysypaną podczas opróżniania worków.

Znów zaglądamy do sklepu. Teraz „od wewnątrz" widać, że **pod kontuarem też nie ma porządku** — jakieś puste pudełka, stare torby zabierają niepotrzebnie miejsce. Wydaje nam się, że umiejętnie poukładane „pod ręką" potrzebne towary, dają oszczędność czasu i ułatwienie pracy.

W siatce na pieczywo leży jeszcze kilkadziesiąt bułek, chociaż już bliska pora zamknięcia sklepu.

— Nie wytrzymujemy konkurencji z piekarniami prywatnymi — dowodzi ob. Nowicz. —

— Największy popyt na pieczywo jest u nas rano. Tymczasem dostarczają nam chleb i bułki dopiero po godzinie 7-ej.

Poza tym w konkurencji z inicjatywą prywatną sklep Nr 49 wychodzi zwycięsko. Tylko więcej starania o porządek, o oszczędność czasu i towaru, a wtedy częściej będą zdarzać się wypadki, że mniejszy będzie procent dopuszczalnego manca. W remanencie noworocznym okazało się, że sklep miał nawet niewielką nadwyżkę. Oznacza to, że przy odpowiedniej gospodarce sklep wcale nie musi wykazywać „uświęconego" już manca w wysokości 0,4 proc. od obrotu.

Wychodząc już ze sklepu zwracamy jeszcze uwagę na wystawę. — Nie obywatelu Nowicz, wasza wystawa nie jest zupełnie atrakcyjna, a przecież w magazynie jest dostateczny asortyment artykułów, które zareklamowane mogłyby przyciągać do sklepu klientelę. Przecież wiele osób według wystawy ocenia stan zaopatrzenia sklepu.

(Sam.)

Pusta wystawa i pełny magazyn

Wizyta w sklepie Nr 63

Wraz z pracownicami PZPB Nr 9 tow. tow. **Wojciechowską i Wiśniewską** lustrujemy **sklep PSS Nr 63** przy zbiegu ul. Wileńskiej i Kowieńskiej.

Widok zewnętrzny nie jest zachęcający. Dwie wystawy — jedna uboższa od drugiej. Wyblakły papier, a na nim kilka zakurzonych paczek kawy.

Sklep wygląda na ogół mało zachęcająco.

Myliłby się jednak kto by myślał, że jest słabo zaopatrzony. W obydwu magazynach podręcznym i większym widzimy duże ilości mąki (m. in. również 50 procentowej) jaj, cukru, margaryny i wielu innych artykułów.

Dlaczego więc nie ma tych artykułów ani na wystawie, ani na półkach. Czy utrzymując sklep w takim nieestetycznym stanie można się spodziewać, że jako placówka handlu uspołecznionego, potrafi on w skuteczny sposób konkurować z okolicznymi sklepami prywatnymi?

Książki zażaleń nigdzie nie widać. Na pytanie tow. Wiśniewskiej, zaczynają się gorączkowe poszukiwania. Po dłuższej chwili znajdujemy ją gdzieś na spodzie szuflady. Nic dziwnego że „nieuchwytna" książka zażaleń świeci śnieżną bielą.

Klienci obecni w sklepie stwierdzają, że obsługa w sklepie jest uprzejma. Pod tym względem nie ma żadnych zastrzeżeń.

Kierownik ob. Pawlak skarży się, że skarpety wełniane, zamówione w listopadzie, otrzymał dopiero w lutym. Klientela jest niezadowolona, a część skarpet, nadesłanych po sezonie, będzie musiała pozostać w sklepie do jesieni, **blokując środki obrotowe w ciągu kilku miesięcy.**

Fakty tego rodzaju sprzeczne są z zasadami dobrej, oszczędnej gospodarki. Za takie już odpowiada nie kierownik sklepu.

Dziwi nas również, że inspektor PSS, ob. Stateczny, zobowiązany do czuwania nad pracą sklepu w ciągu wielu miesięcy wpisywał się do zeszytu inspektorskiego, nie robiąc żadnych krytycznych uwag. Oznaczałoby to, że aprobuje całkowicie stan, który zastaliśmy.

Przy lepszej organizacji pracy mógłby Sklep Nr 63 zmniejszyć straty. Nie musiałby on również wykazywać względnie wysokiego manca.

Interpelacje naszych Czytelników

KTO WINIEN?

Towarzyszu Redaktorze!

Przed kilku dniami zachorowało mi pięciomiesięczne dziecko. Żona udała się natychmiast do lekarza rejonowego przy ul. 1-go Maja 27. Lekarz stwierdził początkujące zapalenie płuc i przepisał proszki, które żona podawała dziecku według wskazówek.

W nocy stwierdziliśmy u dziecka pogorszenie, wobec czego zawezwaliśmy Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej. Było to o godz. 1.30. — Pogotowie przyjechało dopiero o 5-tej rano. Lekarz zbadał dziecko i stwierdził, że stan nie jest groźny, choć termometr wskazywał 40 stopni i dwie dziesiąte.

Nieuspokojeni orzeczeniem lekarza wezwaliśmy Pogotowie Czerwonego Krzyża. Przyjechało natychmiast. Lekarz stwierdził zapalenie płuc i zapalenie oskrzeli i stwierdził, że stan dziecka jest bardzo ciężki.

W dzień udałem się do lekarza prywatnego. Ten potwierdził diagnozę lekarza Pogotowia PCK i przepisał penicylinę. Ponieważ tego środka nie mogłem dostać w aptekach, więc żona znów poszła do lekarza rejonowego z prośbą o przepisanie penicyliny.

Odmówił. Odmówił również przyjścia do domu, żądając przyniesienia dziecka do niego.

Dziecku było coraz gorzej. Zawiozłem je więc do Szpitala Anny Marii. Dyżurny lekarz - kobieta kazała dziecko zostawić i przyrzekła zrobić własnoręcznie zastrzyk z penicyliny. Widocznie jednak było już za późno, bo dziecko zmarło rano o 8.30.

Towarzyszu Redaktorze!

Kto odpowie za śmierć mego dziecka, kto jest odpowiedzialny za porządki panujące w Ubezpieczalni, kto usunie biurokratyzm z tej instytucji?!

Stodulski Stanisław
ul. A. Próchnika 23

Od Redakcji:

Do listu tow. Stodulskiego nie dodajemy żadnego komentarza. Powtarzamy tylko za nim ostatnie zdanie.

* * *

19 stycznia bieżącego roku żona moja o godzinie 9-ej rano za pośrednictwem sąsiada (ja byłem wówczas przy pracy) wezwała Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, poczuła bowiem bardzo dokuczliwe bóle o nieustalonej przyczynie.

Pogotowie wzywane było telefonicznie 5 razy. Wreszcie o godz. 15 min. 15 przybył samochodem osobowym lekarz Ubezpieczalni, stwierdził ostry atak wyrostka robaczkowego i oznajmił, że Pogotowie Ubezpieczalni w ciągu najwyżej 7-miu minut nadjedzie, by chorą odwieźć do szpitala. Mimo naszych usilnych starań Pogotowie przybyło dopiero o godz. 22.10 wieczorem. Zaznaczam, że na nasze telefony odpowiadano nam stale z Ubezpieczalni, że za chwilę Pogotowie przybędzie. Powstrzymywało to nas od przewiezienia chorej na własną rękę do szpitala.

O godz. 22.30 żona znalazła się wreszcie w szpitalu Św. Jana. Natychmiast poddana została operacji. Czekałem na jej wynik. Po upływie godziny lekarz szpitalny oświadczył, że operacja jest skończona, ale że nastąpiło pęknięcie wyrostka wskutek tego, iż chorą przywieziono za późno o około 2 godzin.

Jeszcze miesiąc czasu po operacji żona leżała w szpitalu, ale nie udało się uratować jej życia. Zmarła dnia 19 lutego br.

Kto ponosi odpowiedzialność za śmierć mej żony.

Prawdopodobnie gdyby Pogotowie przybyło w porę, wszystko było by w porządku. Opublikowanie powyższych faktów mnie nie przyniesie już żadnej pomocy, ale piszę o tym dlatego, by podobne wypadki nie powtarzały się więcej, aby przynajmniej inni nie byli narażeni na tego rodzaju postępowanie Pogotowia, które przecież wzywa się zwykle w wypadkach nie cierpiących zwłoki.

Stanisław Pietrzyk
kierownik sklepu PSS nr 201,
zam. przy ul. Browarnej 25

Przejawy nietolerancji i wolnośc sumienia

Kongres PZPR jasno określił swój stosunek do religii, Kościoła, kleru, do wierzących i niewierzących. Tow. Zawadzki, formułując te zagadnienia, stwierdził:

„Reakcyjna część polskiego duchowieństwa wykorzystuje uczucia religijne ludzi wierzących, by mieszać się w sprawy Państwa Ludowego, atakować je, uprawiać reakcyjną politykę wśród wierzących. PZPR respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje prawną ochronę ich obrządków religijnych, stoi na stanowisku nie mieszania się państwa do spraw religijnych ludzi wierzących.

PZPR stoi jednak zarazem na stanowisku, że Państwo Ludowe powinno zagwarantować pełną wolność sumienia ludziom niewierzącym i z całym zdecydowaniem położyć kres szykanowaniu ich przez kogokolwiek lub ich dzieci w szkołach z racji bezwyznaniowości.“

Takie zdecydowane oświadczenie na Kongresie było konieczne, podobnie jak konieczne jest przypominanie tych elementarnych — zdawało by się — zasad. Piszemy — „zdawało by się“ — ponieważ część kleru w naszym kraju nie zachowuje się nawet tak, jak zachowuje się kler wielu krajów Europy i świata w rozumieniu zasad tolerancji, poszanowania dla ludzi innych wierzeń i poglądów lub dla ludzi niewierzących.

W okresie przedwojennym poważna część wojującego kleru tam gdzie mogła w sprawach religijnych stosowała przymus, nie gardząc nawet administracyjnym naciskiem. Przeciw niewierzącemu nauczycielowi proboszcz występował publicznie na ambonie, zbierał podpisy wśród ludności i posyłał skargi do Kuratorium. Niewierzący uczeń, aby móc skończyć szkołę średnią, zmuszany był do kłamstwa, gdyż konflikt z prefektem kończył się z reguły wydaleniem ze szkoły. Wielu księży posługiwało się urzędnikiem państwowym i policjantem, stosowało moralny nacisk w formie przysiąg odbieranych od ludzi wierzących najczęściej w sprawach nie mających nic wspólnego z religią.

Powiedzmy to otwarcie — wiele z tych metod choć w innej już nieco formie przetrwało do dnia dzisiejszego. Zmiana form nacisku wynika z faktu, że urzędnik państwowy nie kwapi się dziś z wykonywaniem polecenia nietolerancyjnego proboszcza, a młodemu niewierzącemu człowiekowi znajdującemu się w szkole publicznej nie grozi już usunięcie. To też w tych warunkach nietolerancyjny proboszcz czy prefekt — to miano jest dziś równoznaczne z reakcyjną, wrogą Państwu Ludowemu postawą — posługuje się innymi formami terroru i nacisku, nie cofając się, jak pokazują ostatnie procesy bandytów NSZ-owskich, przed korzystaniem z usług zbrodniarzy, nie cofając się przed mordem niewygodnych jednostek.

Ktoś tam na wsi czy w mieście zawarł związek małżeński tylko przed urzędnikiem Stanu Cywilnego. Takiego natychmiast wojujący proboszcz piętnuje na ambonie, stara się przeciw niemu podjudzać ludzi wierzących.

Uczeń należący do ZMP nie przyszedł do kościoła na nabożeństwo. Nietolerancyjny prefekt wytyka mu to publicznie, grozi złym stopniem, napomina przed aktywnym udziałem w pracy młodzieżowej organizacji, przeciwstawia ZMP — Kościołowi mimo, że wie o tym, że do ZMP należy zarówno młodzież wierząca jak i niewierząca.

Redakcję naszą odwiedził terenowy aktywista partyjny. Jako niewierzący był on ostatnio kilkakrotnie wizytowany przez miejscowego proboszcza, który uparł się, aby go nawrócić. Proboszcz ów bowiem mobilizował wokół tej sprawy opinię parafian, wieszał na domu aktywisty religijne obrazy, omalże nie doszło do procesji i odprawiania nad bezbożnikiem egzorcyzmów. Towarzysz ten stwierdził w naszej redakcji: „Ten typowy przejaw nietolerancji krył w sobie wyraźne cele reakcyjne. Chodziło o publiczne wskazywanie na mnie palcem, o podsycanie przeciwko mojej działalności opinii ludzi wierzących".

Od uczennicy Żeńskiego Gimnazjum SS. Salezjanek w Łodzi otrzymaliśmy list, w którym między innymi czytamy: „Mam 15 lat. Rodzice oddali mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne. Najwięcej gnębi mnie to, że w szkole naszej nie ma żadnej organizacji młodzieżowej, prócz koła PCK. Być może, że po wakacjach będę chodziła do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła uczestniczyć w pracy organizacyjnej ZMP. Czytając gazety dowiaduję się o pracy społecznej młodzieży w innych szkołach. Zazdroszczę jej tego serdecznie".

Cóż należy stwierdzić po przeczytaniu takiego listu? Nasuwa się jedynie słuszna uwaga: — wrogi stosunek sióstr zakonnych do udziału w ZMP zależnej od nich młodzieży nie jest w stanie zahamować wśród niej naturalnego pędu do zespołowego działania.

Przykładów takich można znaleźć niestety wiele. Wskazują one, że reakcyjna część kleru nie wyrzekła się wojującej postawy sprzecznej z zasadą tolerancji, sprzecznej z zasadą zagwarantowania ludziom pełnej wolności sumienia, a w szeregu wypadków nie cofa się przed zbrodnią.

Coraz więcej ludzi — nawet wierzących — zapytuje, czemu wobec tych wszystkich wydarzeń, czemu wobec szeregu zbrodni popełnianych przez księży nie zabierają głosu przedstawiciele hierarchii kościelnej i prasy katolickiej. Czyżby sądzili, że społeczeństwo polskie, nawet jego wierząca część, pogodzi się z takimi faktami jak morderstwo na nauczycielu Praszczyku, popełnione przez bandę „Murata“ z wyroku sądu kapturowego księdza Ortotowskiego i księdza Łososia?

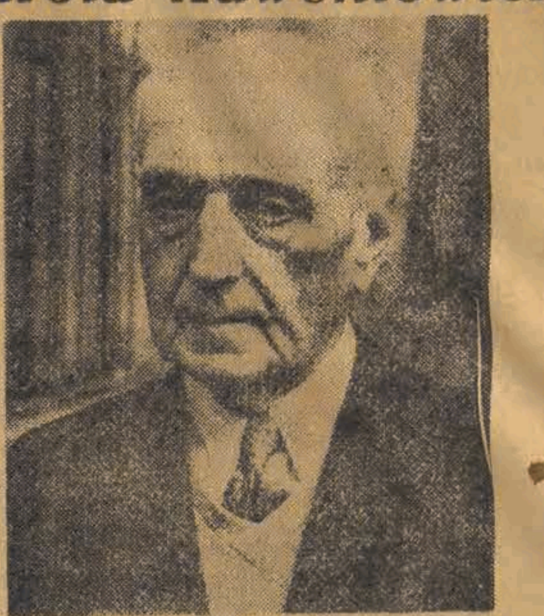
Nie zawsze milczenie jest złotem. Czasem, a w tym wypadku na pewno, może być ono rozumiane przez społeczeństwo polskie, jako milcząca zgoda wobec nietolerancyjnej postawy reakcyjnej, wojującej części kleru, a nawet wobec ...zbrodni.

Antoni Pokorski

50 lat w służbie sztuki

Jubileusz pracy teatralnej

Karola Adwentowicza



KAROL ADWENTOWICZ

Z pewnością nigdy nie przyszło do głowy dygnitarzowi dyrekcji kolejowej w Radomiu, że jego niechęć do teatru przysporzy scenie polskiej jednego z najbardziej utalentowanych i głębokich aktorów.. Gdy jednak ten właśnie srogi urzędnik za „przestępstwo" udziału w przedstawieniach amatorskich zwolnił z pracy młodego podwładnego, **Karola Adwentowicza**, ten ostatni miał przed sobą drogę jasno już wytkniętą.

W ciągu wielu następnych lat wędruje on z trupą prowincjonalną, grając w dramatach, operach, operetkach i krotochwilach. Pierwszy wielki triumf osiąga w Warszawie, a niedługo potem w 1900 roku Pawlikowski zabiera go ze sobą do Lwowa, gdzie w niewiarygodnie krótkim czasie rozkwita bujnie talent młodego artysty, już wtedy, jako niezrównanego interpretatora ról psychologicznych.

Nie na występach jednak kończy się rola Adwentowicza. Gorący sympatyk socjalizmu, organizuje we Lwowie pierwszy teatr robotniczy, w którym wystawia najlepsze pozycje repertuaru klasycznego. Kierując w wiele lat później Teatrem Miejskim w Łodzi, wprowadza na scenę sztuki o tendencjach rewolucyjnych, te same, które zejść muszą ze względu na swą treść i formę interpretacji z afiszów teatrów stołecznych. Łódź dobrze pamięta z tego okresu poziom artystyczny i społeczną rolę teatru, prowadzonego przez Adwentowicza. Ostatnie 10 lat przedwojennych stoi on na czele Teatru Kameralnego w Warszawie, bez żadnych subsydiów państwowych osiągając, dzięki starannemu doborowi sztuk i artystycznemu wykonaniu, coraz większe sukcesy.

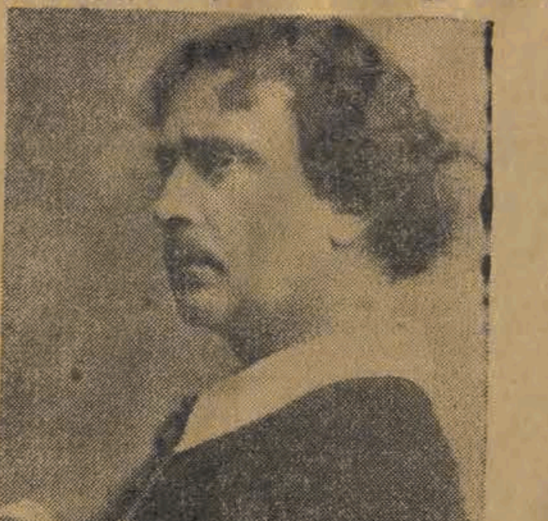
Okupację przebywa Adwentowicz w Warszawie, nie dając swego talentu dla organizowanych przez niemiecką propagandę teatrów i teatrzyków. Pracuje w konspiracji, czynnie pomaga prześladowanym przez wroga, współdziała z demokratycznymi organizacjami bojowymi, bierze udział w naradach podziemnej rady teatralnej. Nie bez słuszności posądzony o to wszystko, osadzony zostaje na Pawiaku. Po wojnie staje tam, gdzie jego jedyne miejsce — po stronie Demokracji Ludowej.

Dlaczego właśnie na te strony zasłużonego życia świetnego artysty kładziemy tak wielki nacisk?

Pamiętamy, jak gra Adwentowicz. Pamiętamy jego kreacje, pełne prostoty i zarazem najgłębszej uczuciowości. W uszach naszych brzmi jego piękny głos i świetnie pielęgnowana dykcja rasowego aktora. Pamiętamy „Ojca“ i „Peer Gynta", „Cara Pawła“ i „Hamleta". Pamiętamy „Sonatę kreuzerowską“ i „Myśl Andrejewa", komedie Shawa i sztuki Szaniawskiego.

Ale nade wszystko w dniu 50-letniego jubileuszu jego pracy pamiętamy o tym, że Karol Adwentowicz przez długie lata swego niestrudzonego i zasłużonego życia pokazał to, co przystoi postępowemu artyście: iż od uwielbianej przez siebie sztuki jeszcze bardziej kocha człowieka oraz sprawy jego wyzwolenia, stworzenia dlań lepszego, jaśniejącego pełnią wolności i dobrobytu życia.

Jadwiga Szczepańska



Karol Adwentowicz w roli Hamleta

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Marnotrawstwo czasu w Ubezpieczalni

Na ostatniej naradzie, jaka odbyła się w PZPB Nr 1 w obecności wiceministra tow. Witaszewskiego, poruszaliśmy wszyscy sprawę **niedociągnięć w pracy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi** — bo przecież właśnie my robotnicy — którym przysługuje prawo do bezpłatnego leczenia w tej instytucji — dobrze wiemy, jak działa Ubezpieczalnia.

Chciałabym przede wszystkim poruszyć sprawę **niesłychanego marnotrawstwa czasu**, na jakie naraża nas Ubezpieczalnia. Musimy porzucać swe warsztaty na wiele długich godzin wtedy, gdy chcemy dostać się do lekarza. Od wczesnych godzin rannych czekamy często na słocie, mrozie czy śniegu przed zamkniętym blokiem Ubezpieczalni na ul. Leczniczej. Jakoś nikt nie pomyślał o tym, by otwierać bramę Ubezpieczalni wcześniej — przecież już tylko od samego czekania w takich warunkach można się poważnie rozchorować. Ubezpieczalnia, instytucja powołana do leczenia, nie ma prawa tak lekceważyć sobie życia ludzkiego.

A kiedy już dostajemy się do środka gmachu, zaczyna się nowa tragedia: sama na podstawie własnego doświadczenia zaobserwowałam fakty, że lekarze którzy według tabliczek na drzwiach powinni rozpocząć przyjmowanie chorych o godzinie 8-ej rano — chodzą sobie po korytarzach, rozmawiają między sobą o pogodzie, o tym gdzie kto był itd. Nie szanują naszego czasu.

Utrudnianie nabywania niektórych leków, polegające znów na narażaniu chorych na zbyteczną stratę czasu — to osobna sprawa. Naprzykład zapisał mi lekarz rejonowy kurację, składającą się z 300 tabletek pewnego specyfiku. W aptece Ubezpieczalni tego nie było, więc zwróciłam się do apteki prywatnej. Tam poinformowano mnie, że mogą mi ten lek wydać dopiero po ostemplowaniu recepty przez naczelnego lekarza Ubezpieczalni. Musiałam więc ponownie wędrować do Ubezpieczalni, aby otrzymać stempel. A że kilka razy lekarza nie zastałam na miejscu, znów straciłam kilka dni. Potym za każdym razem, kiedy miałam otrzymać 25 tabletek (tyle bowiem można było zapisać na jedną receptę) musiałam biegać do Ubezpieczalni po „ów stempelek. Aby wybrać przepisaną mi ilość tabletek musiałam aż 12 razy chodzić do Ubezpieczalni. Myślę, że między innymi, powodem tłoku w Ubezpieczalni jest nie tylko mała ilość lekarzy, ale właśnie system wydawania recept na lekarstwa. Gdyby od razu przepisano choremu odpowiednią ilość leku, nie zajmował by on wielokrotnie miejsca w kolejkach innym chorym.

A teraz pragnę poruszyć sprawę z naszego własnego scheiblerowskiego podwórka, również bowiem kwalifikuje się ta sprawa jako marnotrawstwo — marnotrawstwo możliwości i kosztownych urządzeń. W jednym z naszych budynków mieści się kompletnie urządzone ambulatorium — jest aparat rentgenowski, lampa kwarcowa, tak zwana „budka“ do naświetlań oraz wszystkie niezbędne przyrządy lekarskie dla lekarza internisty, a nawet dla chirurga W ambulatorium tym w chwili obecnej przyjmują tylko pielęgniarki, a więc tylko w wypadkach, nie wymagających pomocy lekarza. W naszej tkalni i przędzalni pracuje około 6 tysięcy ludzi. Czy więc Ubezpieczalnia nie powinna zainteresować się naszym ambulatorium i urządzić w nim przychodni lekarskiej specjalnie dla naszych zakładów! Byłoby to prawdziwym dobrodziejstwem dla nas wszystkich. Pomyśleć tylko, ile czasu się marnuje przez chodzenie do odległych przychodni Ubezpieczalni i czy to nie wstyd by przyrządy lekarskie stały bezużyteczne!!

Stanisława Trantowa
robotnica wykończalni
PZPB Nr 1

Niesłuszny podział

Wśród naszej załogi znajduje się wielu towarzyszy, którzy mieszkają poza garnicami Łodzi i do pracy muszą dojeżdżać koleją. Nie odstrasza ich to wcale i do fabryki przybywają punktualnie, chociaż dyrekcja kolei nic czyni nic w tym kierunku, by tę podróż im ułatwić.

Raczej odwrotnie. Dla pracowników naszych, korzystających z pociągu kursującego na linii Łódź — Koluszki, a wychodzącego z Koluszek o godzinie 6.30 nie ma normalnie miejsca w pociągu. Jest to tzw. pociąg służbowy. Składa się on z dwóch wagonów „służbowych", trzech uczniowskich, dwóch przeznaczonych dla kolejarzy, jednego bagażowego i jednego dla robotników.

W wagonach „służbowych", przeznaczonych dla kolejarzy i uczniów można wygodnie ułożyć się na ławce, podczas gdy w wagonie dla robotników brak nawet miejsc stojących. O wejściu do wagonu „służbowego", czy też przeznaczonego dla kolejarzy nie ma nawet mowy — nie wpuszczają. Jako rezerwa pozostaje tylko wagon bagażowy, przeznaczony dla handlarzy, wiozących do Łodzi mleko. Na bańkach od mleka jeżdżą właśnie nasi pracownicy.

Taki stan rzeczy należy najrychlej zmienić. Robotnicy jadący do pracy muszą mieć choćby minimum wygody. Niech to weźmie pod uwagę DOKP-Łódź.

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 16
Zielińska

Od Redakcji

Tow. Oblapiszewski w PZPW Nr 2.

List Wasz drukujemy. Prosimy o przybycie do redakcji, — Piotrkowska 86, III piętro, Dział Korespondentów — w godzinach od 9 — do 15-ej.

Nie spóźniać wypłaty

W naszych zakładach PZPJG Nr 8. Oddział „Dąbrowa", już od pewnego czasu wypłaty dla Oddziału Ruchu odbywają się niepunktualnie. Gdy robotnicy podczas swej pracy liczą się z każdą minutą, pracownicy umysłowi oddziału, jakoś sobie czas lekceważą.

Gdy przychodzi dzień wypłaty musimy stracić nieraz kilka godzin zanim otrzymamy pieniądze. Jesteśmy w tym dniu pozbawieni zasłużonego odpoczynku. Można wprawdzie nie czekać na pieniądze i iść do domu, ale wtedy nasze żony nie będą mogły poczynić zakupów w piątek rano z pierwszej ręki — od chłopa.

Ciekaw jestem, kiedy otrzymalibyśmy wypłatę, gdyby Oddział Ruchu liczył kilka tysięcy robotników?

Korespondent fabryczny
S. Bursiak

Uczcijmy dzień kobiet

Na zebraniu Zarządu Koła Ligi Kobiet przy PZPB Nr 16 (Niciarniana) które odbyło się w dniu 17-go ub. m. postanowiłyśmy uczynić wszystko, by powiększyć nasze szeregi. Pragnąc uczcić godnie „Międzynarodowy Dzień Kobiet", podjęłyśmy uchwałę zwiększenia liczby członkiń koła o 300 kobiet.

Ponieważ chodzi nam nie tylko o nasze koło, lecz również o dobro całej organizacji, więc wezwałyśmy do współzawodnictwa nasze najbliższe sąsiadki — członkinie Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet z PZPB Nr 5.

Sądzę, że takim szlachetnym współzawodnictwem najlepiej uczcimy święto wszystkich na świecie matek, żon i sióstr, pragnących pokoju.

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 16
Zielińska

Od naszych korespondentów wiejskich

Wykonamy akcję „H“ w stu procentach

Uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji „H“ wywołały w całym powiecie piotrkowskim wielkie zainteresowanie wśród chłopów mało i średniorolnych. Na odbywających się zebraniach gromadzkich chłopi z niektórych wsi postanowili akcję „H“ zrealizować w 100 procentach. Jednocześnie na zebraniach tych mieszkańcy mało i średniorolni wsi Słupice z gminy Wadlew oraz gromady Dobrenice i Górale gminy Ręczno uchwalili rezolucję, w których między innymi czytamy: „My mało i średniorolni chłopi, rozumiejąc w pełni znaczenie donioslej uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji hodowlanej, postanowiliśmy wykonać ją na terenie naszych gromad w 100 procentach. Akcja „H“ to nie tylko droga do dobrobytu poprzez podniesienie hodowli, ale również pomoc w eliminowaniu różnego rodzaju spekulantów z naszych wsi.

Wzywamy jednocześnie mieszkańców sąsiednich gromad, oraz wszystkich rolników powiatu piotrkowskiego do 100 procentowej realizacji akcji „H“ na terenie naszego powiatu“.

KIWAK JAN
z Bełzatki

Z życia partii

UWAGA! Członkowie Koła Terenowego Dzielnicy Śródmieście PZPR.

Dziś dnia 2 bm. 1949 r. tj. w środę o godz. 17.30 odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Ligi Kobiet w lokalu Dzielnicy Śródmieście przy ul. Piotrkowskiej 53. Obecność towarzyszek i żon towarzyszy obowiązkowa .

UWAGA! Nauczyciele i pracownicy naukowi — uczestnicy zespołów samokształceniowych II stopnia.

Terminy zebrań

zespół A — dn. 13 III godz. 9.30 w lokalu Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 64 (wykł. tow. Genth)

zespół B — dn. 13 III godz. 10.00 w lokalu I-go Gimnazjum Państwowego ul. Więckowskiego nr. 41 (wykł. tow. Halicz)

zespół C dn. 13 III godz. 10.00 w lokalu Zarządu Okręgowego ZNP ul. Piotrkowska 149.

zespół E dn. 6 III po zebraniu Koła Pracowników Naukowych w lokalu Komitetu Łódzkiego PZPR ul. Sienkiewicza 49.

UWAGA! Nauczyciele i pracownicy naukowi uczestnicy zespołów samokształceniowych!

Są do nabycia biblioteczki marksistowskie w cenie 700 zł. Zgłoszenia za pośrednictwem Kierowników zespołów I i II stopnia przyjmuje tow. Janowski ul. Piramowicza 6.

Wzywa się wszystkich byłych członków kursu marksistowskiego do bezzwłocznego zwrotu wypożyczonych książek, tow. Janowskiemu ul. Piramowicza 6.

Co nowego w ZAMP

UWAGA! ZAMP-owcy studenci III i IV roku Wydz. Prawa UŁ.

Dziś dn. 2 bm. (środa) o godzinie 19-ej w lokalu ZAMP-u przy ul. Piotrkowskiej 46, odbędzie się zebranie studentów III i IV roku Wydziału Prawa UŁ.

Obecność obowiązkowa.

Organizacja pomocy lekarskiej w nocy

Dyżury wieczorne i nocne lekarzy będą wyznaczane przez władze wojewódzkie i powiatowe

Krajowy Zjazd naczelników wojewódzkich wydziałów zdrowia, obradujący w stolicy pod przewodnictwem wiceministra Zdrowia, Jerzego Sztachelskiego, przedyskutował m. in. zagadnienie pomocy lekarskiej w nocy, usprawnienie i rozszerzenie zakresu działalności pogotowia ratunkowego oraz organizację przychodni lekarzy-specjalistów, tzw. przychodni specjalistycznych.

Zorganizowanie pomocy lekarskiej wieczorem i w nocy jest przedmiotem szczególnej troski Min. Zdrowia. Obecnie lekarze wojewódzcy i powiatowi będą naznaczali miejscowym lekarzom specjalne dyżury wieczorne i nocne, w czasie których lekarz obowiązany będzie do udzielania porady, dokonania koniecznych zabiegów oraz kierowania do szpitala ciężej chorych. Pomoc lekarska wieczorem i w nocy będzie płatna. Ubezpieczeni i podopieczni będą otrzymywać zwrot wydatków. W razie niemożności natychmiastowego uiszczenia opłaty przez chorego, **lekarz obowiązany jest udzielić pomocy, opłata zaś będzie ściągnięta później w trybie urzędowym. W dużych miastach zorganizowane będą osobne dyżury nocne lekarzy-specjalistów pediatrów i ginekologów.**

Wyczerpująco omówiono zagadnienia usprawnienia i rozszerzenia zakresu działalności pogotowia ratunkowego.

Według tych projektów PCK przejmie stopniowo wszystkie istniejące stacje Pogotowia od innych instytucji. Ministerstwo Zdrowia w celu rozszerzenia zakresu działalności Pogotowia Ratunkowego przewiduje w budżecie na rok bież. 200 miln. zł. na organizowanie i prowadzenie stacji Pogotowia oraz 430 milj. zł. na zakup karetek sanitarnych. Umożliwi to w roku bież. zorganizowanie 77 stacji, **dysponujących 360 karetkami sanitarnymi.**

Dla utrzymania bezpośredniego kontaktu ze szpitalami projektuje się umieszczenie stacji Pogotowia w lokalach przyszpitalnych. Ponadto stworzona zostanie gęsta sieć wyszkolonych przez PCK ochotniczych drużyn pierwszej pomocy przy zakładach przemysłowych i kopalniach.

Omówiono również plan **organizacji przychodni lekarzy specjalistów.** W przychodniach tych które będą organizowane przez Ministerstwo Zdrowia przy szpitalach **przyjmować będą wybitni specjaliści:** chirurdzy, ginekolodzy pediatrzy, okuliści. Opłaty będą minimalne, a ubezpieczeni leczyć się będą na koszt Ubezpieczalni. Przychodnia udzielać będzie także pomocy obłożnie chorym w domu.

Komisja Specjalna tępi spekulację

Szeroka akcja kontroli sklepów rzeźniczych i restauracji

W związku z przejściowymi trudnościami, jakie powstały w ubiegłym miesiącu na rynku mięsnym, Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi zorganizowała przy współudziale czynnika społecznego **cztery akcje kontrolne sklepów masarskich.**

Akcjami tymi objęto 250 sklepów. W 20 wypadkach stwierdzono odmowę sprzedaży mięsa i wędlin, ukrytych w sklepie i w przyległych mieszkaniach. W dwudziestu pięciu innych sklepach stwierdzono pobieranie nadmiernych cen, brak rachunków na posiadane mięso i sprzedaż wędlin i mięsa w większej ilości zakładom gastronomicznym oraz sklepom spożywczym, w czasie, kiedy we własnym sklepie artykułów tych nie sprzedawano z powodu rzekomego ich braku.

W połączeniu z tymi akcjami przeprowadzono **kontrolę 81 zakładów gastronomicznych.** W piętnastu zakładach ujawniono mięso i przetwory mięsne, pochodzące w większej części z nielegalnego uboju, przygotowane, wbrew zarządzeniu Prezydenta Miasta, do wydawania na porcje.

Równocześnie Społeczna Komisja Kontroli Cen zorganizowała sześć akcji kontrolnych, podczas których kontrolowano wszelkiego rodzaju sklepy i przedsiębiorstwa usługowe.

Udział w tych akcjach wzięło 219 osób. Za pobieranie nadmiernych cen, brak cenników i odmowę sprzedaży spisano około **300 protokółów karnych.**

Ostatni wieczór karnawału

spędzili łodzianie na zabawach i tańcach

Ostatni dzień karnawału, spędziła Łódź proletariacka tak, jak cały karnawał: w dzień wytężona robota w fabrykach i innych zakładach pracy, praca nad sobą: — szkoleniowa i uświadamiająca, zaś wieczór — jeśli na to warunki pozwoliły — na beztroskiej zabawie w świetlicach czy salach przy zakładach pracy.

Zabaw, kończących karnawał, było wiele. *Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego gościł swoich pracowników w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 153, w innych placówkach przemysłowych również bawiono się ochoczo i tańczono do „upadłego".*

Śnieg, który padał cały dzień, nie przeszkodził chętnym „zabawy". Przez ulice miasta ciągnęły późnym wieczorem grupy „przebierańców". Sprzedawcy baloników, mimo padającego śniegu, znajdywali wielu amatorów.

Ostatni karnawałowy wieczór Łódź robotnicza spędziła z humorem. Bawiono się chętnie — tak samo, jak chętnie staje się przy warsztacie. I dlatego *ostatni dzień karnawału był doprawdy pełen radości.* (es)

Nowy Ośrodek Zdrowia na Bałutach

Zarząd Miejski znalazł już teren dla **wielkiego nowoczesnego Ośrodka Zdrowia,** jaki powstanie w dzielnicy, dotychczas bardzo odczuwającej jego brak, a mianowicie **na Bałutach.**

Teren ten obrano niedaleko budynku Ubezpieczalni, między ul. Łagiewnicką a Pasterską, na terenie b. ghetta. Gmach, jaki w tym miejscu powstanie, przeznaczony będzie wyłącznie na potrzeby Ośrodka Zdrowia i prócz kąpieliska wyposażony zostanie w urządzenia odpowiadające wymogom nowoczesnego budownictwa. (S.)

65 tysięcy odbiorników radiowych

wyprodukuje w tym roku przemysł polski

Dolnośląska farbyka odbiorników, która w r. 1948 wykonała 19 tys. odbiorników, przeważnie z części zakupionych za granicą, **w roku bieżącym wyprodukować ma 65 tys. odbiorników,** w tym 40 tys. sztuk nowego typu, tzw. „Pionier U 2". Będą one już wykonane całkowicie z części wyrabianych w kraju.

Nowy model radioodbiornika, który przewyższa swoją jakością aparaty zagraniczne tej samej klasy, wykonany został przez profesora Politechniki Wrocławskiej, inż. Rotkiewicza.

Produkcja tych aparatów r.. pocznie się w lipcu br. W związku z tym, fabryka uruchomiła obecnie szereg nowych działów produkcji, jak np. przełączników falowych, kondensatorów itp.

NA STREPTOMYCYNĘ DLA TOW. ZAWISZY

Pracownicy Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego składają zł. 3.137.

ODCZYT

Towarzystwo Przyjaźni Polsko Radzieckiej zaprasza swych członków i sympatyków na odczyt pt. „Wrażenia z pobytu w Moskwie i Leningradzie", który wygłosi ob. Dr. Stadnicki Jerzy w dniu 2 III br. o godz. 19-ej w lokalu T-wa przy ul. Piotrkowskiej 272-b.

Po odczycie wyświetlony zostanie film produkcji radzieckiej pt. „Dziewczęta z baletu".

RECITAL CHOPINOWSKI WŁ. KĘDRY

Komitet Roku Chopinowskiego w Łodzi organizuje w niedzielę dnia 6 marca o godzinie 19 w sali Konserwatorium (Al. 1 Maja 6) Recital Chopinowski popularnego na terenie Łodzi pianisty Władysława Kędry. W programie, rzadko wykonywane utwory Chopina: młodzieńcza sonata, 2 nokturny, 4 mazurki, Bolero i Tarantella.

Radio

Program na ŚRODĘ 2 marca 1949 roku.

12.04 Wiadomości południowe, 12.30 Koncert dla szkół. 13.30 PRZERWA. 14.30 (Ł) Z prasy 14.40 (Ł) Muzyka obiadowa. 15.00 (Ł) Komunikaty. 15.05 (Ł) Fragmenty z oper, 15.30 „Stara gazownia" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci. 15.50 Muzyka popularna, 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY, 16.25 Wiadomości z Międzynar. Zawodów Narciarskich z Zakopanego. 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 „Gramy w szachy". 17.00 Koncert popularny, 17.40 „Stare i nowe", 18.00 „Wszechnica Radiowa", 18.20 „Jak radziecki lekarz pokonał śmierć" 18.30 III-ci Koncert z cyklu: „ŻYWE WYDANIE CHOPINA" W przerwie: audycja literacka, 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.45 Międzynar. Zawody Narciarskie o Puchar Tatr w Zakopanem. 21.00 „Opowieść o Chopinie" — odcinek 2-gi. 21.15 Muzyka polska 21.40 „Pani Kasjerowa" — poemat M. Lermontowa. 22.00 Koncert popularny. 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. III). 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka poważna 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń (cz. IV). 0.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

GŁOS ROBOTNICZY

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.

Wydawca: RSW „Prasa".

Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny: 218-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 218-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 współczesna komedia polska Kazimierza Korcellego pt. „Bankiet".

TEATR „MELODRAM" ul. Traugutta 18

Dziś o godz. 19.15 współczesna sztuka amerykańska Arthura Millera pt. „Synowie".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19.15 komedio _ farsa E. Pietrowa „Wyspa pokoju".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY, ul. 11 Listopada 21;

Codziennie o g. 19.15 „KLUB KAWALERÓW" M. Bałuckiego.

TEATR „OSA", ul. Traugutta 1

Ostatni tydzień „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem, o godz. 19.30 Zniżki ważne. Kasa czynna od godz. 10 bez przerwy.

kina

ADRIA — ul. Marszałka Stalina 1 „Cygańska Miłość" — godz. 16, 18.30, 20.30, w niedz. 14, film dozwolony od lat 18.

BAŁTYK — ul. Narutowicza 20; „Skarb" — godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30, poranek 11.30 — film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — ul. Franciszkańska 21 „Wielkie Nadzieje" — godz. 17.30, 20 w niedz. 12.30, 15, film dozwolony dla młodzieży.

GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2; „Program aktualności kraj. i zagr. Nr 9" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — (dla młodzieży), ul. Legionów 2-4: „Skarb Tarzana" — godz. 16, 17.30, 19, 20.30 w niedz. 13, 14.30, poranek 11.30

MUZA — Ruda Pabianicka: „Zielone Lata" — godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży.

POLONIA — ul. Piotrkowska 67: „Trzeci Szturm„ godz. 16, 18.30 21 w niedz. 13.30, film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOŚNIE — Żeromskiego Nr 74-76: „Paganini" — godz. 15.30, 18 20.30, w niedz. 13, film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 176 „Ojcowie i Dzieci" — godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30, film dozwolony dla młodzieży.

ROMA — ul. Rzgowska Nr 84: „Wesoły pensjonat", g. 18, 20 w niedz. 14, 16 — film dozwolony od lat 16.

REKORD — ul. Rzgowska 2: „15-letni Kapitan" — I-szy seans godz. 16, niedz. 14 dla młodzieży, godz. 18, 20, w niedz. 16.

STYLOWY — ul. Kilińskiego 123: — dla młodzieży: „Ostatni Mohikanin" — godz. 16, 18, 20 w niedz. 14 poranek 11.30

ŚWIT — Bałucki Rynek Nr 5: „Sępy" godz. 18, 20 w niedz. 14, 16, film dozw. dla młodzieży.

TĘCZA — ul. Piotrkowska 108, „Eksperyment D-ra Ehrlicha" — godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży

TATRY — ul. Sienkiewicza 40: „Życie Emila Zoli" — godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży.

WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka 16 „Wielka nagroda" — godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży.

WISŁA — ul. Daszyńskiego Nr 1: „Trzeci Szturm" — godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13, film dozwolony dla młodzieży.

WOLNOŚĆ — „Miłość na Lekarstwo" — godz. 16, 18, 20, w niedz. 14, film dozwolony od lat 14.

ZACHĘTA — ul. Zgierska 26 — „Cygański Tabor" — godz. 16, 18, 20.

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56 — Antoniewicz. Piotrkowska 127 — Danielecki. Daszyńskiego 59 — Gorezycki, Wschodnia 54—Karlin, Zielony Rynek 37 — Zajączkiewicz. Limanowskiego 37 — Zagórowska.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Łowicz, legitymację fabryczną. Skwirus Jan, Głowno. 668-g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Skierniewice na nazwisko Starzec Feliks 672-g

UNIEWAŻNIA się legitymację na posiadanie broni palnej, wydaną przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa, Łódź, Nr. 059124 Ob. Widawskiego Stanisława. 666-g

ZGUBIONO dowód tożsamości, książkę Ubezpieczalni, Klaus Marian, Kilińskiego 104. 667-g

POSZUKUJĘ siłę fachową na maszyny pleciankarskie do wyrobu gum taśmowych na stałe. Oferty „Siła fachowa" Piotrkowska 55 „Prasa" 665-g

SKRADZIONO legitymację tramwajową (kwiecień) służbową, Lipecki Bolesław, Piwna 9 660-g

ZGUBIONO legitymację Zw. Zawodowego Nr. 36986 Serafiński Józef, Narutowicza 22. 661-g

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Adamski Stefan 662-g

ZGUBIONO legitymację tramwajową, Kraska Zofia, Młynarska 36. 663-g

ZGUBIONO torebkę damską, legitymację Ubezpieczalni, fotografie. Zwrot za wynagrodzeniem, Moszkowicz, Jakuba 16 669-g

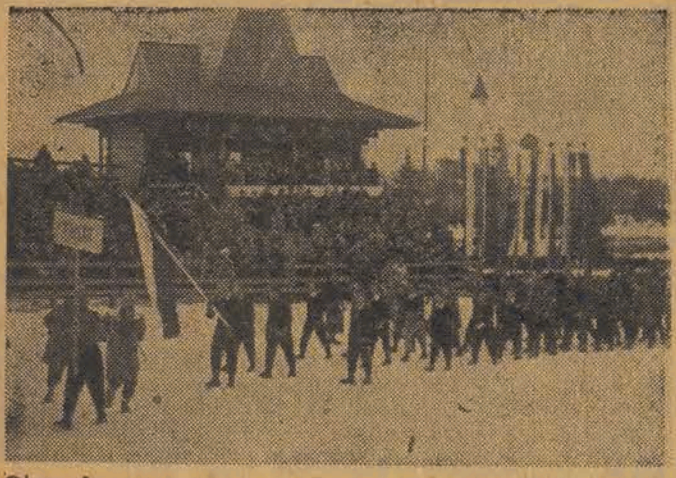
ZGUBIONO dowód osobisty, odcinki zameldowania Osmelak Helena Grabowa 12 664

ZGUBIONO dowód kolejowy Nr 1174719 na nazwisko Pupko Halina 670-g

ZGUBIONO legitymację Zw. Zawodowego na nazwisko Różycki Henryk. 673-g

ZAGUBIONO legit. Zw. Zaw. na nazwisko Klarman Juliusz. 671-g

SPORT SPORT SPORT



Otwarcie zawodów narciarskich o „Puchar Tatr". Zawodników polskich prowadzi Dziedzic

Tym czym jest „Puchar Tatr" dla narciarzy
wkrótce wyścig Praga-Warszawa stanie się dla kolarzy
P. Z. Kol. wyznaczył 25 kolarzy na obóz, który rozpocznie się 22 marca w Wiśle lub Krynicy

W Zakopanem, przy udziale przedstawicieli państwowych władz sportowych Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Węgier, odbyła się konferencja w sprawie wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa. Konferencję zagaił ppłk. Czarnik (GUKF). W imieniu organizatorów wyścigu przemawiał dyrektor Emil Herbst. Czechosłowacki Komitet Organizacyjny Wyścigu reprezentował na konferencji red. Volf z Pragi.

WYŚCIG P — W WZBUDZA ZA GRANICĄ WIELKIE ZAINTERESOWANIE

Delegaci zagraniczni zapoznali się z pracami organizacyjnymi wyścigu. Ożywiona dyskusja jaka w związku z tym powstała, pozwala przypuszczać, iż wyścig Praga — Warszawa wzbudził zagranicą wielkie zainteresowanie.

Omówione na konferencji sprawy będą przedmiotem prac komitetów krajów, które brały udział w konferencji. Spodziewane jest, że wszystkie kraje, reprezentowane na konferencji, wystawią do wyścigu po trzy drużyny.

„MOTOZBYT" EKWIPUJE DWIE NASZE DRUŻYNY

Poza tym organizatorzy podali do wiadomości, że f_ma „Motozbyt" ofiarowała całkowite wyekwipowanie dwu polskich drużyn kolarskich wraz z częściami zapasowymi i całkowitą obsługą techniczną na trasie wyścigu.

25 KANDYDATÓW NA OBÓZ

PZKol. podał do wiadomości nazwiska 25 kolarzy, którzy powołani zostaną na obóz przed wyścigiem Praga — Warszawa. Są to: **Wójcik, Wrzesiński, Rzeźnicki, Siemiński, Pietraszewski, Kapiak Józef, Wandor, Napierała, Czyż, Nowoczek, Wygięda, Leśkiewicz, Łazarczyk, Stolarczyk, Gabrych, Kudert, Motyka, Wojcieszek, Mich, Olszewski, Sałyga, Paprocki, Cuch, Manowski**

W WIŚLE LUB KRYNICY..

Obóz rozpocznie się 22 marca w Wiśle lub Krynicy. Kierownikiem jego będzie kpt. związkowy Wisznicki, który wyjedzie na przygotowanie obozu w przyszłym tygodniu. Ponadto PZKol. wydelegował na obóz: sekretarza Pokorę i ob. Piórkowskiego. Obóz będzie trwał 18 dni, po czym zawodnicy wrócą do Warszawy i będą trenowali w terenie płaskim, aż do czasu wyjazdu do Pragi.

Wśród kandydatów na obóz kondycyjny zabrakło Królikowskiego, który do czerwca zajęty będzie egzaminami, więc nie mógłby uczestniczyć w wyścigu.

A B C sportowca

CZEM JEST TZW. KULTURA FIZYCZNA

Wychowanie fizyczne powszechnie pojęte i obowiązkowe przeznaczone jest w zasadzie dla młodzieży szkolnej.

Młodzież po ukończeniu szkoły winna wnieść w życie zamiłowanie do uprawiania specjalnych gałęzi wychowania fizycznego. Część jej zajmie się sportami. A co mają uprawiać ludzie bez ambicji wyczynowych i ci, którzy z racji wieku i stanu zdrowia nie mają możności wyżycia się w sporcie zawodniczym! Ci powinni uprawiać swobodne ćwiczenia (gry, turystyka, gimnastyka, wioślarka, wycieczki itp.) bez przymusu, w dobrowolnym współzawodnictwie bez widowni i oklaskujących trybun.

Te formy coraz częściej spotykane i propagowane (por. akcje zorganizowanych wczasów pracowniczych, koła sportowe) określamy mianem kultury fizycznej.

Im więcej przybędzie naszemu krajowi zespołów sportowych, im częstszym będą masowe uczestnictwa starszych i młodzieży w pozamiejskich wycieczkach, na plażach, grach sportowych, im liczniejsze będą grupy turystów — wczasowiczów, tym bliżsi będziemy chwili w której będziemy mogli powiedzieć, sobie, że mamy u siebie powszechną **KULTURĘ FIZYCZNĄ**.

Sport polski zacieśnia kontakty
ze sportem bułgarskim, czeskim i węgierskim

Korzystając z obecności delegatów władz sportowych państw związanych ścisłym kontaktem sportowym z Polską na międzynarodowych zawodach narciarskich o „Puchar Tatr", GUKF zorganizował w Zakopanem konferencję informacyjno - porozumiewawczą, w której wzięli udział przedstawiciele GUKF, ppłk. Czarnik, mjr. Better, przedstawiciele Bułgarii Lessef, Lavidov i red. Pavlov, przedstawiciele Czechosłowacji Spork, Matas, Pokorny, Sachar, Ivanova i dr Ciemanec oraz przedstawiciele Węgier Zoltan i Rumunii — Cheroghy. Na początku obrad, na wniosek delegacji bułgarskiej uchwalono wysłanie telegramu do Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Rady Ministrów ZSRR z pozdrowieniami dla sportowców Związku Radzieckiego.

Tematem konferencji informacyjno - porozumiewawczej było zacieśnienie wzajemnych kontaktów sportowych, uzgodnienie kalendarza imprez między poszczególnymi państwami, reprezentowanymi na konferencji, wzajemna wymiana fachowców w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu. Poza tym omówiono szereg aktualnych zagadnień sportowych, interesujących poszczególne państwa. Tematy, poruszone na konferencji oraz uchwalone wnioski zostaną przekazane przez delegatów swym władzom sportowym do zaakceptowania.

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat WG i D Nr 2 (ciąg dalszy)

19.VI 49 boisko PKS II godz. 11, PTC I B — ŁKS II.
19.VI 49 boisko Wima godz. 11, Widzew I B — Boruta II.
26.VI 49 boisko Koluszki godz. 18, ZZK II Kol. — PTC I B.
26.VI 49 boisko Wima godz. 11, Widzew I B — Włókniarz II.
3.VII 49 boisko Zgierz godz. 18, Włókniarz II — PTC I B.

Kluby umieszczone na I miejscu są gospodarzami spotkań. Gospodarze zawodów wyznaczonych na przedmeczach spotkań ligowych winni zawiadomić WG i D Kolegium Sędziów i przeciwnika o godzinie rozpoczęcia spotkania na tydzień przed terminem.

Terminarz rozgrywek dla III-ch drużyn klasy A oraz II-ch drużyn II Klasy Państwowej podany zostanie do wiadomości w najbliższym komunikacie WG i D, przyczym podaje się do wiadomości, że dla tych rozgrywek rezerwuje się przed mecze spotkań w I i II Lidze.

Podaje się do wiadomości, że WG i D zarezerwował następujące terminy dla spotkań mistrzowskich:

a) Kl. B grupa I i II oraz rezerwy tych drużyn jako przedmecze 27.3 — 3.4. — 10.4 — 24.4 — 8.5. — 15.5. — 22.5. 49.

Finał Kl. B dla mistrzów grup I II III i IV 29.5 —12.6 — 19.6 — 26.6 — 29. 6 — 3. 7. 49.

Moralny tytuł mistrza kl. B 7.8.49 i 14.8.49.

Kierownictwa Podokręgów w Piotrkowie i Kutnie dopilnują, by rozgrywki w grupach III i IV kl. B zostały tak przeprowadzone, aby mistrzowie grup mogli wziąć udział w rozgrywkach finałowych w dniu 29.5.49. Termin jest ostateczny i żadne prolongowanie terminu rozpoczęcia finałów uwzględnione nie będzie.

b) Kl. C grupy I do VI
3.4 — 10.4 — 24.4 — 8. 5 15. 5 — 22.5 — 29. 5.49
zaległe terminy rundy jesiennej wyznaczone zostaną dodatkowo.

Finały Kl. C dla mistrzów grup I II III IV V VI
5.6. — 12.6. — 19.6 — 26.6 — 29.6 — 3.7 — 10.7 —17.7 — 24.7 — 31.7 49

c) Juniorzy rozpoczynają mistrzostwa dnia 24.4.49, przyczym ilość i skład grup uzależniony jest od ilości zgłoszonych drużyn, których termin zgłaszania wyznacza się na dzień 15.3.49

Przypomina się klubom, że Kl. A i B obowiązkowo muszą posiadać drużyny juniorów, kluby zaś Kl. C wg. możliwości wewnętrznych klubowych.

Pełny kalendarzyk rozgrywek dla rezerwowych terminów, o których mowa w p-kcie 4-tym niniejszego komunikatu ogłoszony zostanie natychmiast po otrzymaniu danych — o zaistniałych fuzjach i likwidacjach klubów, co jest niezbędne dla uniknięcia późniejszych przeróbek terminarza.

Przypomina się klubom, że w mistrzostwach mogą brać udział jedynie ci zawodnicy, których potwierdzenia są w posiadaniu klubów. Przekroczenia będą karane walkowerem, oraz wysokimi karami pieniężnymi.

Wyznaczone terminy spotkań są niezmienne, z wyjątkiem zarządzeń władz zwierzchnich i działania siły wyższej.

Zarządzenie w sprawie klubów sfuzjowanych.

Główny Urząd Kultury Fizycznej pismem z dnia 15.I 49 A III (142)49 w związku ze zjednoczeniem klubów sportowych działających dotychczas na wspólnej płaszczyźnie, pokrewnych branżowo, wydał następujące zarządzenie:

„Przy fuzji klubów w obrębie jednego Zrzeszenia mogą one przybrać odpowiednio inną nazwę, przy równoczesnym utrzymaniu posiadanej klasy najwyższej oraz zachowania ważności podpisanych kart zgłoszeń przez swych zawodników

Przypomina się klubom całego Okręgu o statutowym obowiązku opłacenia składek członkowskich na rok 1949, zgodnie z komunikatem Zarządu Okręgu. Niewpłacenie składek przed rozpoczęciem mistrzostw pociągnie za sobą zawieszenie w prawach członkowskich, a rozegrane w okresie zawieszenia spotkania zweryfikowane zostaną v. o.

Sekretarz:
(Melchrowski E.)

Przewodniczący WG i D:
(Krupiński E.)

Nowi mistrzowie Polski w zapasach

W Katowicach zakończono finałowe walki zapaśnicze w III po wojnie mistrzostwach ciężkoatletycznych Polski. Klasyfikacja końcowa w poszczególnych kategoriach przedstawia się następująco:

waga musza: — 1) Sznajder (Poznań) 2) Balwicki (Łódź) 3) Ciszewski (Poznań);

waga kogucia — 1) Tobola (Śląsk) 2) Mareck (Śląsk) 3) Gondzielewski (Poznań);

waga piórkowa — 1) Jasiński (Śląsk) 2) Kauch (Poznań), 3) Betański (Pomorze);

waga lekka — 1) Kuligowski (Śląsk) 2) Kusz (Śląsk) 3) Świętosławski (Warszawa);

waga półśrednia 1) Gołaś (Śląsk) 2) Maliszewski (Warszawa) 3) Krysmalski (Warszawa);

waga średnia — 1) Pielorz (Śląsk) 2) Książkiewicz (Warszawa), 3) Reda (Warszawa);

[illegible] (Kraków) 2) Nowaczyk (Poznań) 3) Lenart (Łódź);

waga ciężka — Krysmalski (Wrocław) 2) Iłzikowski (Pomorze) 3) Michalski (Warszawa).

W punktacji okręgowej w zapasach pierwsze miejsce zajął Śląsk — 19 pkt. 2) Poznań — 9 pkt. 3) Warszawa — 6 pkt. 4) Wrocław — 4 pkt. 5) Kraków i Łódź — po 3 pkt. 6) Pomorze — 1 pkt.

Z Zakopanego donoszą...

Burza śnieżna przerywa slalom

ZAKOPANE (obsł. wł.). — Wczoraj w ramach międzynarodowych zawodów o „Puchar Tatr" miał się odbyć slalom kobiet i mężczyzn do kombinacji alpejskiej. Wskutek gwałtownej burzy konkurencje te nie zostały ukończone. Rozegrano tylko pierwszą kolejkę slalomu kobiet i część pierwszej kolejki slalomu mężczyzn.

—o—

Dzisiaj grają...

TUR z Włókniarzem

W dniu dzisiejszym to jest w środę dnia 2 marca br. o godz. 18-ej odbędzie się mecz koszykówki żeńskiej pomiędzy zespołami TUR-u i Włókniarza o mistrzostwo w klasie A.

Zawody odbędą się na sali YMCA.

Jutro nikogo nie może zabraknąć w hali Wimy!

Jutro o godzinie 18.30 w hali Wimy będziemy świadkami ciekawego meczu pięściarskiego pomiędzy dwoma zespołami szkolnymi: MKS a PSTP. W ramach tego spotkania ma dojść do sensacyjnego spotkania dwóch wybijających się młodych pięściarzy w wadze lekkiej Krawczyka z Debiszem.

Składy drużyn wyglądają następująco:

MKS: Getling, Maciąg, Anielak, Pietrzak, Debisz, Kierus, Przepiałowski, Sota.

PSTP: Nowak, Morawski, Samczyński, Witkowski, Krawczyk (Milczarek), Przepiórka, Markiewicz, Leszczyński, (Białek). Drużynie PSTP sekundować będzie Bonikowski.

Jeżeli jeszcze na zakończenie dodamy, że dochód z tego meczu młodzi organizatorzy przeznaczają na budowę hali sportowej w Łodzi — zrozumiałe, że jutro w hali Wimy nie powinno zabraknąć ani jednego miłośnika sportu pięściarskiego.

—o—

Teodor Dreiser 52

Tragedia Amerykańska

— Pan jest Clydem Griffithsem?

— Tak, proszę pana.

— Jestem Orville Mason, prokurator okręgowy. Do mojego okręgu należą Big Bittern i Grass Lake. Przypuszczam, że miejscowości te są dobrze panu znane?

Patrzył uważnie, jakie wrażenie zrobiły na nim te ironiczne, gorzkim sarkazmem zaprawione słowa. Liczył, że Clyde zmiesza się i straci zupełnie kontenans, ten jednak spojrzał na niego ciemnymi, niespokojnymi oczyma i z nadzwyczajnym wysiłkiem odpowiedział:

— Nie, proszę pana, nie mogę powiedzieć, żebym je znał.

Clyde, chociaż wiedział, że Mason musiał mieć dowody jego winy, nie był w stanie przyznać się do stosunku z Robertą i do wspólnej z nią wycieczki do Big Bittern. Nie mógł. Byłoby to przyznaniem się do winy, do której wcale się nie poczuwał. Nikt nie powinien uwierzyć, ani Sondra, ani Griffithsowie, ani żaden z jego przyjaciół, że on mógłby popełnć taką zbrodnię, że mogło mu to nawet na myśl przyjść. Przecież są tu niedaleko, mogą przyjść i dowiedzieć się, o co go posądzają... Musi koniecznie przeczyć wszystkiemu...

Patrzył jednak ze strachem na tego człowieka, który niewątpliwie zaraz wybuchnie gniewem. Ten złamany nos... te straszne, przenikliwe oczy...

Mason, zirytowany zaprzeczeniem, patrzył na niego, jak na jakieś nieznane, doprowadzone do rozpaczy zwierzę, i wydało mu się, o ile mógł sądzić z wyrazu twarzy obwinionego, że gotów jest prawie przyznać się do winy.

— Pan wie, panie Griffiths, o co jest pan oskarżony?

— Owszem, wiem... ten pan mi powiedział.

— I przyznaje się pan?

— Ja? Skądże? Nie mogę się przyznać... — odrzekł Clyde, zaciskając blade wargi. Z oczu wyzierała straszna, choć tajona obawa.

— Cóż za głupstwa mi pan tu opowiada! Co za bezczelność! Zaprzecza pan, że w środę był pan w Grass Lake, a w czwartek w Big Bittern?

— Zaprzeczam.

— Dobrze! — coraz groźniejszym tonem grzmiał pan Mason. — Więc zaprzeczy pan również, że znał pan Robertę Alden, robotnicę, z którą pojechał pan naprzód do Gras Lake, a potem do Big Bittern? Zaprzeczy pan, że znał pan tę dziewczynę w Lycurgus, gdzie mieszkała u państwa Gilpin i pracowała w pańskim oddziale w warsztatach Griffithsa? Zaprzeczy pan, że dał jej na gwiazdkę przybory na toaletę? Może pan nawet zaprzeczy, że nazywa się Clyde Griffiths, i powie pan, że nie mieszka u pani Weyton na Jefferson Street i że te listy, pisane przez Robertę Alden i przez pannę Finchley, nie pochodzą z pańskiego kufra?

Wyjął listy i pokazał mu z daleka. Wysunął naprzód szeroką, wymowną twarz z płaskim, zmiażdżonym nosem i wpatrzył się w Clyda błyszczącymi, wzgardliwymi oczyma. Chłopiec cofnął się nagle i zadrżał prawie widocznie, bo czuł, jak lodowaty podmuch mrozi mu plecy, sięga serca i mózgu. Listy! Z nich... z nich wszystkiego się dowiedzieli! A tam w namiocie, w jego walizce leżą jeszcze świeższe listy Sondry, w których pisze ona o projekcie wykradzenia jej w jesieni...

Dlaczego ich nie zniszczył? Teraz ten człowiek znajdzie je... na pewno... będzie pytał Sondry i innych także... Zdrętwiał przejrzawszy swój tak nędznie opracowany plan, który opadł mu na barki całym ciężarem jak świat na ramiona jakiegoś chuderlawego Atlasa. Czuł, że musi... że trzeba koniecznie coś powiedzieć, ale że nie powinien się jednak przyznać

— Tak, nazywam się Clyde Griffiths i to jest prawda. Nie jest jednak prawdą to, co mi pan powiedział.

— O, panie Griffiths! Niech pan w ten sposób nie próbuje mnie obałamucić. Niedaleko pan zajedzie taką metodą. Nic to panu nie pomoże, a ja nie mam czasu na takie głupstwa. Proszę pamiętać, że ci panowie są świadkami tego, coś pan tu plótł. Przyjeżdżam właśnie z Lycurgus, byłem w pańskim pokoju u pani Weyton i mam w swym posiadaniu pański kufer oraz listy pisane do pana przez pannę Alden, a są one niezaprzeczonym dowodem, żeś pan znał tę dziewczynę, żeś się do niej zalecał, a w zimie uwiódł. Zaś kiedy zaszła w ciążę, kazałeś jej jechać do domu, a potem zabrałeś ją na wycieczkę, podczas której mieliście się pobrać. Tak przynajmniej jej pan obiecywałeś... O, tak! poślubiłeś ją pan... poślubiłeś z grobem... dno jeziora było jej ślubnym łożem!... I pan śmie stać tu przede mną i zapierać się, kiedy ja mam wszystkie na to dowody! Śmiesz pan twierdzić, żeś jej wcale nie znał! Do diabła z tym!

Grzmiał tak głośno, że Clyde się obawiał, iż w obozie go usłyszą. I Sondra może usłyszeć i gotowa tu przyjść... Nerwowo zaciskał i otwierał palce, a gardło miał tak zdławione, że nie mógł nic więcej wykrztusić, tylko:

— Nie znałem...

— Do diabła z tym! — powtórzył Mason. — Wiem na pewno, że pan zabił tę dziewczynę i wymknął się potem zręcznie, więc nie możesz pan wyprzeć się tych listów. Gotów nawet pan zaprzeczyć, że pan tu stoi przede mną i żyje!... A cóż te listy i kartki? Nie przekonają pana? Może nie pochodzą od panny Finchley, co? Cóż pan na to powie? Powie mi pan zapewne, że nie są wcale od niej?

Podsunął je Clydowi przed oczy. Clyde, mając przed sobą dowód, którego by nie zaparła się sama nawet Sondra, gdyby ją tu zawezwano, odpowiedział:

— Nie, nie przeczę temu.

D-03467A